Ner 198. **Kraków, Wtorek 1 Września 1891.** Rocznik XLIV.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . .	złr. 2 50
Od 1 Września do 31 Grudnia . .	„ 8·—
Z przesyłką pocztowa w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . .	marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . .	„ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 31 sierpnia.

Dziś, kiedy o stosunkach międzynarodowych możnaby, parafrazując znane zdanie Plauta, powiedzieć, że *natio nationi lupus*, nie zdziwiła nikogo potworna sama w sobie pogłoska, która rosyjski zakaz wywozu żyta sprowadzała do zupełnie nowych przyczyn. Oto, nie nieurodzaje w cesarstwie, nie głód i nędza ludności, nie rozpaczliwe widoki co do zasiewów na rok przyszły — nie to wszystko spowodowało rząd rosyjski do kroku bardzo radykalnego i bardzo problematycznej wartości praktycznej. Co innego było przyczyną zakazu — zamiar wygłodzenia Niemiec, głównego odbiorcy żyta z Rosyi, a przynajmniej zamiar wprowadzenia ich w wielki kłopot.

Zaledwie puszczono w świat tę wiadomość, a już pędziła za nią wiadomość druga — czywiście zaprzeczenie pierwszej. Wedle tej ostatniej pogłoski, kanclerz rosyjski Giers wystosował do rządu niemieckiego notę dyplomatyczną, w której zapewniał, iż zakaz wywozu żyta niema żadnej politycznej podstawy, iż jest tylko wynikiem i konsekwencyą braku żyta i chleba wewnątrz cesarstwa. Tymczasem onegdajsze depesze przyniosły nam nowe *démenti:* nota kanclerza Giersa nigdy nie istniała. A ponieważ zaprzeczenie zaprzeczenia jest twierdzeniem, więc pogłoska pierwsza jest prawdziwą, więc Rosya na seryo myśli o wytępieniu Niemców głodem. Takie rozumowanie jest nietylko sofizmatem logicznym, lecz co gorsza, nie opiera się na żadnych podstawach realnych. Nie zwykliśmy podejmować obrony postępowania rządu rosyjskiego; zbyt mało nam do tego daje sposobności. Ale w obecnym przypadku zarzut jest po prostu śmieszny, a walczenie z wrogiem argumentami śmiesznemi jest zawsze szkodliwe, bo jemu oddaje w rękę broń.

Przed kilku tygodniami, i jeszcze przed wydaniem zakazu wywozu żyta z Rosyi, omawialiśmy tutaj obszernie sprawę żniw w cesarstwie i nawet wspomnieliśmy, iż istnieje wśród ludności tendencya i nacisk na rząd, aby wydał ów zakaz, że jednak rosyjski minister skarbu stale się temu opiera. Wskazaliśmy, iż zarówno odruchowa, instynktowna niemal presya ludności, jak i opór ministra są zupełnie naturalne. Że ludności tej nie chodziło o jakieś polityczne posunięcie na szachownicy dyplomatycznej, ale, że uważała wywóz żyta w chwili, gdy go w kraju braknie, za szkodliwy dla siebie, o tem chyba wątpić niepodobna. Gdyby zaś rząd rosyjski miał jakieś zamiary bezpośrednio przeciw Niemcom zwrócone, to byłby wówczas i to odrazu, bez wahania korzystał z nastręczającej mu się sposobności i wstrzymał wywóz żyta za granicę. Tymczasem p. Wiszniegradzkij wahał się i opierał. Uległ on dopiero silnemu naciskowi od dołu, uległ wskutek raportów dochodzących z dotkniętych klęską nieurodzaju okolic cesarstwa. A więc przyjąć musimy za prawdziwe, że zakaz w mowie będący, był w pierwszej linii wynikiem nieurodzaju w Rosyi a nie w Niemczech, był rezultatem względów wewnętrznych, a nie zewnętrznych.

Najlepszym poparciem naszego zapatrywania jest statystyka żniw niemieckich, ogłoszona przez *Reichsanzeigera*, z której wyjmujemy następujące daty. Zbiór tegoroczny żyta w Niemczech wynosi 6 milionów ton. Konsumcya roczna przenosi cyfrę $5^1/_2$ milionów, pozostaje więc do $^1/_2$ miliona ton na zasiew, ilość prawie że wystarczająca. W r. 1887, w którym żniwa miały ten sam mniej więcej rezultat, przywóz żyta wynosił 350,000 ton. Przyjmując nawet tegoroczną potrzebę w wysokości 400,000 ton, jeszcze deficyt niemiecki w tym roku jest bardzo mały, niższy nawet od przecięcia rocznego, które obliczają na 600,000 ton. Widzimy więc, że w roku bieżącym Niemcy bynajmniej nie cierpią na brak żyta i Rosya, gdyby na prawdę myślała o dokuczeniu im, źle wybrałaby chwilę do tego. A przecie rząd rosyjski musiał być poinformowany o stanie żniw niemieckich z lepszego źródła, niż z francuskich dzienników, które opowiadały o nieurodzaju, głodzie i nędzy w Niemczech przerażające historye w tym n. p. rodzaju, iż robotnicy niemieccy z głodu piją... naftę.

Tak więc w świetle cyfr wojna zbożowa rosyjsko-niemiecka rozpływa się w mgłę niejasnych bałamuctw i bajek. Natomiast zakaz wywozu żyta rosyjskiego wyrządził Niemcom rzeczywistą i to wielką szkodę, ale w wprost przeciwnym kierunku. Nie na brak żyta skarżą się dziś konsumenci niemieccy, ale niebawem usłyszymy skargi kupców niemieckich na przeładowanie targu zbożowego żytem. Dziś też już podnoszą się głosy dziennikarskie, oskarżające rząd rosyjski o zgoła inną machinacyę antyniemiecką, niż o wygłodzenie przeciwnika. Wiemy dobrze — rozruchy litewskie wbiły to wszystkim silnie w pamięć — że zakaz rządu rosyjskiego spowodował olbrzymi ruch wywozowy przed dniem 28 sierpnia. Strach ma wielkie oczy — to też obcy nabywcy żyta rosyjskiego tak się przestraszyli zakazu jego wywożenia, iż w przerażeniu zakupywali żyto bez liczby i miary. Cena żyta podskoczyła do niesłychanej wysokości, ale równocześnie też niepomiernie wezbrały zapasy zakupionego dla Niemiec zboża. Powiedzieliśmy wyżej, że 400,000 ton żyta byłoby wystarczyło na zaspokojenie potrzeby państwa. Otóż *Koeln. Ztg* utrzymuje, że przywóz w kilkakroć przewyższa tę cyfrę. Zapas żyta importowanego liczyć trzeba już nie na krocie, ale na miliony ton. Łatwo pojąć skutki tego dla Niemiec, w pierwszej linii wpływ, jaki takie olbrzymie zapasy wywrą na ceny żyta krajowego, a więc wpływ fatalny dla rolnictwa niemieckiego. Nic więc dziwnego, że w Niemczech już dziś podnosi się oburzenie na zakaz rosyjski, że zaczynają w nim upatrywać manewr zręczny, ale nieco inny, niż go podawały pogłoski, o których mówimy na wstępie. Rosya chciała uzyskać lepsze ceny dla swego żyta — wołają dzienniki niemieckie — oto właściwy cel zakazu. Sądzimy, że i tu znów zarzut nie trafia w rdzeń rzeczy. Sądzimy, jak wyżej zaznaczyliśmy, że pierwszą, rzeczywistą pobudką zakazu był nieurodzaj i głód w kraju. Ale że przy tej sposobności wskutek przyspieszenia gwałtownego akcyi eksportowej żyto uzyskało niezmierną zwyżkę w cenie, to prawda i to jest naturalne. A więc gdzie winowajca? *Is fecit cui prodest.* Korzyść z tego odniosła ta część spekulacyi giełdowej, która w tej chwili tryumfuje na targach zbożowych — partya *hausse*'y. Miliony marek zysku mają ci, którzy spekulowali na zwyżkę w cenie żyta. I to jest jedyna, bardzo smutna korzyść w tej sprawie. Prawda, chwilowo korzysta z tej zwyżki i rolnictwo, ale wiemy dobrze, jaki jest ostateczny wynik z takiego sztucznego, chorobliwego wyśrubowania ceny towaru.

Reasumując całe powyższe rozumowanie, dochodzimy do następujących wniosków: zakaz wywozu żyta z Rosyi, wywołany pierwotnie złym stanem żniw w niektórych guberniach i głodem ludności, skłonił oczywiście nabywców zagranicznych do szybszego nabywania towaru. To przyspieszone tempo wywozu wytworzyło atmosferę gorączkową i niepewną, z której skorzystać umiała spekulacya giełdowa. Podniesiono krzyki rozpaczy, użyto wszelkich sposobów wzbudzenia trwogi i paniki, i niestety dopięto celu. Zwyżka tryumfuje, stronnictwo *baisse*'y zwyciężone. Mniejsza o skutki dla innych, bezpośrednio interesowanych, dla tych, którym żyto jest chlebem, nie walorem giełdowym! *Mundus vult decipi.* Otóż nie! świat dawno już nie chce być oszukiwanym, tylko nie zdołał jeszcze wynaleść środków przeciw oszustom i dlatego ciągle jeszcze pada ich ofiarą. Ale każdy taki manewr giełdowy, każda taka na wielką skalę machinacya wyjmuje jeden kamień z tej wielkiej budowy, którą nazywamy międzynarodową spekulacyą giełdową. Czas już byłby opamiętać się tym, którzy w tym gmachu mieszkają, by im dach niespodzianie nie runął na głowy!

Tyle co do ogólnego znaczenia tej doniosłej sprawy. Jakiż skutek będzie miał zakaz ów dla samej Rosyi? Trudno to już dzisiaj obliczyć i stwierdzić na pewno. Sądząc jednak z kolosalnych cyfr zakupów niemieckich, można przypuszczać, że skutków zamierzonych przez rząd rosyjski, że przytrzymania w cesarstwie znaczniejszych niż zwykle ilości zboża, zakaz za sobą nie pociągnie. I dlatego to mówiliśmy na wstępie o problematycznej wartości tego, na pozór tak bardzo radykalnego kroku rządowego.

Przegląd polityczny.

„Od kilku dni — pisze monachijska *Allg. Ztg* — daje się spostrzegać w położeniu ogólnem jakieś niedomaganie, pewne uczucie nieufności, którego nie było ani podczas przyjęć kronsztadzkich, ani bezpośrednio po nich.“ Rozpoczynając temi słowy swój przegląd polityczny, organ monachijski powołuje się na berlińską korespondencyę *Pester Lloyda*, streszczającą poglądy na sytuacyę tamtejszych sfer politycznych, które do oznak niebezpieczeństwa w ostatnich czasach zaliczają: szorstkie wystąpienie prasy paryskiej przeciw cesarzowi Wilhelmowi, oraz wzrost dążeń odwetowych we Francyi pod wpływem festynów kronsztadzkich.

Mimo to jednak nie sądzi *Allg. Ztg*, aby zaniepokojenie było usprawiedliwione. Niebezpieczeństwo wojny nie jest ani bliskiem, ani widocznem. Interesa Rosyi skupiają się nie w zachodniej Europie, lecz na Wschodzie. Byłoby błędem, gdyby Niemcy i Austrya koniecznie chciały zmusić Rosyę, aby osiągnięcia swoich celów wschodnich szukała przez walkę na granicy zachodniej. Zapewne nie uczynią tego ani Niemcy, ani Austrya. We Francyi zaś wzmogło się wprawdzie podniecenie umysłów, a zapowiedziane dość hałaśliwie wielkie manewry, mogą je jeszcze spotęgować — ale Francya nie da pierwsza hasła do wojny. Republikanie czują to dobrze, że wojna mogłaby obalić obecną formę rządu zarówno w razie przegranej, jak i na wypadek zwycięstwa. Ludzie, rządzący dziś Francyą słusznie mogą się obawiać tego, aby po kampanii wojennej nie zostali usunięci z widowni — a w tem upatrywać można rękojmię, iż rząd nie da się porwać zapędowi szowinistycznej mniejszości w parlamencie.

Że w tych sferach istnieją prądy prące do wojny, tego dowodem są enuncyacye prasy, a niemniej głosy wychodzące z samych kół poselskich. Świeżo właśnie poseł francuski p. Pierre Richard rozwinął swoje wrażenia i spostrzeżenia, zebrane w Rosyi, z których wypadałoby wnioskować, że ogólne położenie Europy jest w wysokim stopniu naprężone i że pokój jest wielce zagrożony. Opisując entuzyazm Rosyan dla Francyi, zaznacza p. Richard z niemałem zadowoleniem, iż oprócz jenerała Czerniajewa, który pała żądzą wspólnej z Francuzami wyprawy przeciw znienawidzonym Niemcom, poznał jeszcze kilku innych szefów rosyjskiej armii, a mianowicie: jenerałów Kaulbarsa i Hurkę, którzy najmocniej są przekonani, iż w razie wybuchu wojny, Francuzi i Rosyanie walczyliby razem przeciw Niemcom. Jenerałowie ci uważają starcie za bliskie i nieuniknione. Obecne położenie w najkrótszym czasie nie może się inaczej zakończyć, jak rozbrojeniem lub wojną. Na rozbrojenie nie zgodzi się Rosya. Wojna jest przeto nieunikniona. Armia rosyjska jest gotową do boju; jej mobilizacya może nastąpić z nadzwyczajnym pośpiechem i może ona liczyć na pewne zwycięstwo. Rzecz naturalna, iż szowinistycznych wywodów p. Richarda nie należy brać zbyt na seryo. P. Richard był dawniej sekretarzem ligi patryotycznej — chęć odwetu bierze zawsze w nim górę i zapala go gorączkowo do walki.

Z większą trzeźwością ocenia sytuacyę angielski mąż stanu Charles Dilke, który także cały punkt ciężkości obecnego położenia przerzuca na Rosyę. W rozmowie z korespondentem *Gaulois* oświadczył on, iż Anglia nie związała się niczem względem trójprzymierza, nie istnieje żaden formalny alians, ale tylko piśmienne oświadczenie, w którem wyrażono Włochom życzenie, aby utrzymywały *status quo* na morzu Śródziemnem. Akt ten nie jest jednak obowiązującym dla następców Salisburego, a na wypadek wojny, w którą Dilke nie wierzy, zachowałaby Anglia najścislejszą neutralność. Zdaniem Dilkego, manifestacye w Kronsztadzie nie są niczem innem, jak tylko potwierdzeniem sytuacyi, istniejącej już od dość długiego czasu. Tylko w oczach szerokiej publiczności przybierają te manifestacye charakter niezwykłego wypadku. „Nie zaprzeczysz pan jednak — rzekł korespondent — iż zarówno w Rosyi, jak we Francyi zaszły manifestacye, które zdolne są bardziej zacieśnić rosyjsko-francuskie stosunki.“ Dilke odparł: „Pojmuję bardzo, iż Francya niechętnem na nas patrzy okiem z powodu kwestyi egipskiej, oraz wskutek pewnych wątpliwości, jakie budzić może stanowisko Anglii wobec mocarstw środkowej Europy. Pojmuję też, iż wielu Francuzów, którzy jeszcze niedawno inne mieli poglądy, obecnie hołdują kierunkowi rosyjskiemu, a zdaniem mojem, ubolewać wypada, że Francya, która tak dzielnie walczyła w obronie liberalnych idei, zbliża się do Rosyi, której rząd jest negacyą wszystkich idei.“ Na pytanie korespondenta, czy Dilke sądzi, iż francusko-rosyjskie zbliżenie nie pociągnie za sobą niesłychanych następstw, odparł tenże: „Nie widzę ich, z wyjątkiem w razie wojny. Sytuacya Europy zależy od osobistej woli cara. Jeśli on nie życzy sobie wojny, wówczas pokój jest zapewniony. Bądź pan przekonany, iż cesarz niemiecki żadną miarą wojny nie rozpocznie. Nie mógłby on jej prowadzić bez Austryi i Włoch, a te oba mocarstwa nie chcą wojny zaczepnej. Austrya i Włochy nie przyłączyłyby się do polityki zaczepnej, gdyż byłoby to dla nich rzeczą zbyt niebezpieczną. Wojny mogą się obawiać wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosyi, która się nie da zniszczyć. Francya i Niemcy mogą być zniszczonemi.“

Nie zamierzamy wcale polemizować z powyższymi wywodami, chociaż uderzy każdego zbytnia przesada w ocenieniu sił Rosyi, ale z drugiej strony nie da się zataić, iż, szczególnie w ostatnich czasach, obawy wojenne wzmogły się bardziej w Wiedniu i Berlinie, niż w Petersburgu i Paryżu. Kompetentne sfery składają wprawdzie oświadczenia i zapewnienia pokojowe, ale dołączają do nich zawsze znaczące zastrzeżenia co do niebezpieczeństw grożących pokojowi. Przebija się to zarówno w głośnej broszurze: o budżecie wojennym w Austryi, jak w mowie mersebarskiej cesarza Wilhelma, której tekstu całego dotąd jeszcze nie ogłoszono.

„Powinniśmy, jako chrześcianie, korzyć się przed wszystkiem, co pochodzi z woli niebios.“ Słowa te wypowiedział cesarz Wilhelm w Merseburgu, a *Piet. Wiedom.* komentują je w ten sposób: „Nie zawiera ta mowa nic uspokajającego. Źle rzeczy stoją widocznie, kiedy w życiu państwowem wszystkie nadzieje przychodzi w Opatrzności pokładać. Ludzie w Niemczech, zdaje się, nie są już w stanie ani zabezpieczyć pokoju, ani zażegnać klęski głodu. Któżto wpłynął na wyrobienie takiego pietyzmu w monarsze, który słynął z osobliwszej energii, który zdolny jest do wielkiej inicyatywy, który się przecież kusił istotnie o rozwiązanie kwestyj, zależnych tylko bodaj od woli Opatrzności? Można się niejako domyślać, że tu istnieje pewien wpływ hr. Waldersee, którego gwiazda znowu błyszczeć na niebie berlińskiem zaczyna po łaskawie udzielonem hrabiemu posłuchaniu na jachcie „Hohenzollern.“ — Niema przynajmniej wątpliwości, że mowa cesarska znajdzie w hrabim najszczerszy oddźwięk współczucia. Pietyzm byłego szefa sztabu głównego dostatecznie jest znany. Najgorszy to, najposępniejszy pietyzm, bo wojujący, nurzający się w średniowiecznych wspomnieniach i zabarwiony przytem nienawiścią junkierską do Rosyi. Jest to bardzo naturalne, że hr. Waldersee ukazuje się znów na widowni w chwili właśnie, w której Rosya, zbliżywszy się do Francyi, oddaliła się w pewnej mierze od Niemiec. Kto też przeważy: czy nieboszczyk Moltke, który testamentalnie pociąga tych do odpowiedzialności, którzy w dobie obecnej ośmielą się wywołać straszliwe wojny narodowe, czy jego uczeń, pragnący, cokolwiekby to kosztowało, zostać drugim Moltkem? Miejmy nadzieję, że pietyzm merseburski będzie również przemijający, jak i poprzednie usposobienia cesarza Wilhelma i że się podda on dążności wyższej do zachowania pokoju.“

Tą mową merseburską zajmują się także żywo dzienniki francuskie. Powiedzieliśmy, że tekst jej w całości nie jest znany, a mimo to szowinistyczna prasa francuska, pragnąc podrażnić opinię publiczną i zaniepokojeniu dodać nowego żywiołu, twierdzi, iż jest w posiadaniu autentycznego tekstu tej mowy, w której zawarte ma być następujące zdanie: „Śmiemy zaledwie wierzyć w utrzymanie pokoju. I dlatego chcemy się już teraz przygotować, aby pójść za głosem ojczyzny, który do nas w bliskim już dniu zwróconym zostanie.“ Rzeczywiście, gdyby takie słowa wypowiedział cesarz Wilhelm, byłyby one groźnym symptomatem, wskazującym na wojnę w najbliższej przyszłości, ale na szczęście słów takich cesarz nie wypowiedział, skomponowały je redakcye dzienników francuskich, aby opinię publiczną utrzymać w ciągłej gorączce i wzbudzić w niej przekonanie, że Niemcy widocznie myślą o napadzie na Francyę.

Taka partya, propagująca gorąco myśl rychłej wojny, istnieje także w Rosyi i wyzyskuje rozbudzone namiętności ludu. Ciekawe pod tym względem uwagi czyni petersburski korespondent *Köln. Ztg.* Zaznacza on, iż wyższe towarzystwo rosyjskie znajduje się w niemałym kłopocie z powodu przesadnych objawów przyjaźni dla Francyi. Obawiają się mianowicie wpływu wypadków kronsztadzkich na lud. Inteligencya rosyjska chce za każdą cenę iść z Francyą i stwierdzać to hałaśliwie; łatwo przyjdzie jej za sobą porwać część niewykształconą ludności. Rzecz całą z pewnym planem przygotowywała partya panslawistyczna i nadzwyczaj zręcznie użyła cara za narzędzie. Lud miał sposobność poznać, jaką siłę przedstawia. Jeśli pan-

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(21) przez *Estéję.*

(Ciąg dalszy).

Klima musiała matkę kochać niezwykłą miłością, jeżeli do tej pory znosiła cierpliwie jej sposób traktowania ukochanego przez nią człowieka. Musiała i Vera kochać nieograniczoną miłością, jeżeli pomimo żalu, prawie rozpaczy ze strony matki, nie miała dość siły, by się wyrzec tej miłości.

Czekała, w nadziei, że może przekona się matka do jej narzeczonego, w nadziei, że Vero potrafi zdobyć tę sympatyę, której zdobycie o ich szczęściu stanowić miało. Nie lubiła jednak zastanawiać się nad tem, czując instynktownie, że dwie najdroższe dla niej istoty nieprzyjaźń może zawsze dzielić będzie. Byłaby wolała zwłóczyć do nieskończoności takie położenie rzeczy, byle nie wyrzekać się jednej z tych dwóch miłości, bo obydwie były jej niezbędne do życia. Dlatego pytanie Vera zatrwożyło ją. Jakże miała jemu odpowiedzieć, kiedy ona samej sobie odpowiedzi dać nie umiała. Absolutna, krańcowa w uczuciach, jak we wszystkiem, nie pojmowała, jak to, co jest dla niej droższem od życia, poświęconem być może.

— Naturalnie, to jest jasnem, że kochasz matkę więcej odemnie — powtórzył Vero.

Ona jeszcze milczała.

— A jednak Klimo powinnaś pamiętać, że przed miłością dla wybranego męża wszystko ustąpić powinno. Jeżeli mnie chcesz życie swoje powierzyć, to nie możesz krępować się fantazyami choćby matki rodzonej. Ty mnie nie kochasz. O nie! nie zaprzeczaj! Gdybyś mnie kochała, czy zniosłabyś te wszystkie upokorzenia, na jakie mnie moja miłość dla ciebie naraża? Gdybyś mnie kochała, czy czas, który zdala od siebie spędzamy, obce jedno dla drugiego, nie wydałby ci się ciężarem nie do zniesienia? Ty nie umiesz kochać. W twojem sercu tylko jedno uczucie rozbudzone, to, które już trzechletnie dziecko odczuwać potrafi: kochasz matkę; poza tem nic i nikogo... Czemże ja jestem dla ciebie?

Dwie duże łzy stoczyły się z oczu Klimy. Cierpiała bardzo, widocznie, bo ona do łez nie była skłonną.

— Proszę cię Vero — mówiła cichym, smutnym głosem — nie mów tego. Ty nie wiesz, jaki mi ból zadajesz. Jak ty możesz wątpić o tem, że ja ciebie tak bardzo, tak zanadto... doprawdy, ja wiem, że ciebie zanadto kocham. To grzech, to już pewnie dozwolonem nie jest. Gdybym była dobrą córką, to poświęciłabym ciebie, skoro to mamę unieszczęśliwia. Ale nie żądaj odemnie, abym zupełnie złą dla niej była; tybyś mnie sam mniej kochał... ty przecież kochasz także matkę twoją, co?

Na tę interpelacyę Vero się nie przygotował.

Alboż on wiedział, czy matkę kocha? pewnie, prawdopodobnie. — Niedorzeczne pytanie — pomyślał i wybąknął krótko: — Naturalnie, — które Klimie zupełnie wystarczyło; ona nie wątpiła, że Vero jest najlepszym synem.

— Gdybyś miał więcej cierpliwości — kończyła — to wszystko zmieniłoby się na dobre. Mama przekonałaby się, że w tem tylko szczęście moje i w końcu przywiązałaby się do ciebie, choćby przez wdzięczność za twoje dla mnie uczucie.

— Ależ Klimo, zastanów się! Zanim ja sobie tę wdzięczność zdobędę, to mogę dłużej niż Jakób biblijny służyć w pocie czoła. Ty dobrze wiesz, że matka twoja nigdy kochać mnie nie będzie. Czas już się zdecydować i wybrać między mną a nią, skoro obojga mieć nie możesz?

— O nie mów tak! — zawołała Klima, oczy ręką zakrywając, jakgdyby chciała widmo jakieś odpędzić. Czyżbyś ty tak łatwo się zgodził na wyrzeczenie się przyszłości naszej wspólnej? Przecież lepiej poczekać, niż gwałtownością wszystko popsuć. Ja tobie obiecuję, że twoją będę, tylko twoją. Jeżeli za rok mama nie zmieni swego usposobienia dla ciebie, to ja w każdym razie twoją żoną będę. Czy chcesz rok czekać? Vero, tylko rok?

Oczy jej takie piękne były w tej chwili, ta słodycz w jej głosie, ta pokora w prośbie, takie to było różne od zwykłej, zimnej, wyniosłej Klimy, że dumnym mógł być każdy mężczyzna z takiego zwycięstwa. Vero patrzał na nią z wielkim zachwytem i odczuwał tryumf swój, upajając się nim do odurzenia. Schwycił ręce narzeczonej, całował je gorączkowo, tulił je do serca i mówił:

— Będę czekał rok, kiedy każesz. Tylko widzieć cię muszę. Co ja poczne, gdy na lato wyjedziesz? To przecie niemożliwa próba.

— Przyjedziesz do Sieniawki. Mama będzie dobra dla ciebie. Bądź spokojny. Mama zawsze dobra, ale w Sieniawce jeszcze lepsza, niż w Paryżu. Poznasz mój kraj; zobaczysz, że bardzo piękny. Mama teraz chwilowo poirytowana wizytą tego nieszczęsnego Bracławskiego; jej dawna *idée fixe* wraca. Gotowa jestem znienawidzić tego człowieka. Gdyby nie on, mama jużby cię lubiła. Przyjedziesz do Sieniawki z „papą“ i będzie nam bardzo dobrze, zobaczysz.

— Cały rok jeszcze czekać.

— To prędko minie. Mama taki warunek kładzie. Ja muszę coś dla niej zrobić. Nie gniewasz się? zaczekasz? Będziesz cierpliwy?

— Cóż mam robić!

— Obiecujesz?

— Obiecuję. Choćbyś dziesięć lat czekać kazała, to słuchać muszę. Choćby i życie minęło, to ja innej niż ty kochać nie będę. Jeżeli się skarżę, to dlatego, że chciałbym mieć prawo być ciągle z tobą; że każda chwila zdala od ciebie zmarnowaną mi się wydaje. Nie dziw się temu.

— Nie dziwię się, ale obiecaj jeszcze, że dla mej miłości nie będziesz brał za złe mamie, jeżeli... jeżeli...

— Jeżeli mną będzie poniewierać? Obiecuję. Niech mnie za drzwi wypędzi, niech mnie lokajom wyrzucić każe — dodał żartobliwie — ja wszystko zniosę, oknem wejdę, gdy mnie drzwiami wyrzucą. Wsunę się dziurką od klucza.

Klima przez łzy śmiać się zaczęła i psuć go, dogadzać mu:

— Ty taki jesteś dobry, taki miły, taki najmilszy, najlepszy mój Vero!

Byłaby może znalazła więcej jeszcze rozkosznych słówek dla ukochanego ta dwulicowa Klima, gdyby nie wejście Lili, która rozczuleniu tamę położyła.

W kilka chwil później lokai przyszedł od księżnej z poleceniem, by pan de Montroye raczył wstąpić do niej, gdy opuści margrabinę. Polecenie to zdziwiło niepomału obiedwie siostry, jeszcze więcej Vera; ale nie chcąc dać księżnej czekać na siebie, wstał natychmiast, pożegnał obiedwie panie ucałowaniem ręki i wyszedł.

Księżna czekała na niego w tak zwanej bibliotece. Kolorowe witraże rzucały niewyraźne światło na staroświeckie, średniowiecczyzną trącące szafy, krzesła i fotele. Duże rzeźbione biuro zajmowało środek pokoju; dywan o przyćmionych barwach pokrywał całą posadzkę. Poważny był to przybytek. Klima i jej matka lubiły w nim przesiadywać; można tu było zapomnieć, że się jest w Paryżu, w centrum hałaśliwej, pstrej, kosmopolitycznej cywilizacyi.

Co zdecydowało księżnę, by wezwać do siebie pana de Montroye, gdy pół godziny wcześniej wyraźnie dała mu uczuć, jak dalece towarzystwo jego jest jej niemiłem? Oddawna już dręczyła ją myśl wydania ukochanej córki za tego człowieka. Początkowo antypatyę do niego chciała w sobie przełamać; im bardziej z nią walczyła, tem silniej tylko ją odczuwała. Miała słuszność Klima, twierdząc, że Bracławski swoją obecnością w Paryżu podnieca jeszcze uprzedzenie matki jej do Vera.

Księżna głęboki żal czuła do świata całego, do siebie, do córki, a głównie do pana de Montroye, patrząc na człowieka, który był jej wymarzonym zięciem, a który obcym pozostać musiał dlatego, że tamten, „pusty Francuz“, jak go nazywała, zabrał serce Klimy. Niespodziewane zjawienie się Bracławskiego, jej radość z tego powodu, nieprzewidziane spotkanie się dwóch panów w jej obecności, zestawienie tych dwóch typów tak zupełnie różnych, a w jej sercu tak odmienną pozycyę zajmujących: to było dostateczne, by wywołać kryzys w jej uczuciach.

Gdy tylko Leon ją pożegnał ostatecznie i nieodwołalnie, poszła do swego pokoju, rzuciła się na kolana przed krucyfiksem i błagała Boga, by ją natchnął, co począć, by uchronił jej córkę od tego nieszczęścia, jakie sama dla siebie zgotowała.

Ofiarowała życie swoje w zamian za spokojną przyszłość dla Klimy. „Spokojną“. Ona Boga nie prosiła o szczęście, dawno w nie wierzyć przestała, ale o spokój, tę ciszę wewnętrzną, to błogie uczucie zadowolenia w każdej okoliczności; to jedno wiedziała, że szczęściem na świecie nazwać można. Kto kiedy znalazł i posiadł inne, niech powie!

Zastanawiała się nad charakterem starszej córki i myślała z trwogą: Ona nie zniosłaby tego, co ja i Lila znosimy. To inna natura. Ona lepsza od nas, szlachetniejsza, wyższa, nie ścierpiałaby niższości w tym, którego kocha. Teraz oświecić ją będzie to wprawdzie okropnem zadaniem, ale teraz jest jeszcze błysk nadziei, że ją się wyleczy. A kto wie? może.... może ja się mylę. Może on z próby wyjdzie zwycięzko. Wtedy powiem: „bądź wola Twoja“, pogodzę się z koniecznością.

Tak to po gorącej modlitwie i rozmyślaniu głębokiem zdecydowała się księżna wezwać pana de Montroye zaraz, nie odkładając na później.

— Jeżeli go jeszcze zastanę u Lili — pomyślała — ale on tam być musi, inaczej jużby tu Klima powróciła — dodała w duchu z pewną goryczą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

slawiści dopatrzą właściwy moment, natenczas podniecą namiętności ludowe, a te wystąpią z tak nieprzepartą gwałtownością, jak za Aleksandra II przed wojną turecką. Że ten moment nadejdzie, skoro tylko nowe karabiny będą sporządzone i skoro ukończy się formacya rezerw, o tem nikt nie wątpi, kto choć trochę zna stosunki, najmniej zaś tak wyżsi, jak niżsi oficerowie. Ale niebezpieczeństwo może zajść i wcześniej. Szowinizm we Francyi wzmógł się znacznie. W kołach petersburskich przeważa opinia, że pokój wisi na włosku. Nikt jednak nie wierzy w zaczepną politykę trójprzymierza. Ale właśnie ta okoliczność dodaje animuszu i pewności reprezentowanej przez sztab jeneralny rosyjskiej partyi wojennej. Obruczew i jego towarzysze mówią: Czekajmy, aż nowe karabiny będą gotowe, ale jeśli Francya tak długo nie zdoła cierpliwie czekać, to jesteśmy także gotowi do rychlejszego wystąpienia.

Kapitulacya Valparaiso.

Zakończyła się wreszcie krwawa wojna domowa w Chili. Według oficyalnych telegramów niemieckiego i amerykańskiego konsula w Valparaiso nie ulega wątpliwości, iż prezydent Balmaceda po kilkodniowej rozstrzygającej walce, stoczonej pod murami tego opodal największego i najważniejszego handlowego i portowego miasta w kraju, Vina-del-Mar, został pobity, jego armia zniszczona, jego władza złamana. Po pięciogodzinnej walce zajęli kongresiści Valparaiso. Balmaceda bez wojska i pieniędzy umknął prawdopodobnie do Buenos-Ayres, a mieszkańcy kraju gromadnie skupiają się około zwycięskiego sztandaru jenerała Canto. Prawie wszyscy oficerowie ze sztabu Balmacedy zostali zabici lub zranieni. Aby uniknąć strasznego rozlewu krwi przez gwałtowne wkroczenie wojsk kongresowych do Valparaiso, zgodzono się na dobrowolną kapitulacyę. Wojska kongresowe weszły do miasta, witane okrzykami: Niech żyje Chili! niech żyje Canto!

Obecnej rewolucyi przyczyną był zatarg w parlamencie. W październiku ubiegłego roku przeprowadzili liberalni w Izbie deputowanych i w senacie popieraną przez siebie reformę wyborczą. Balmaceda nie chciał udzielić sankcyi tej ustawie. Wskutek tego większość kongresu odmówiła mu budżetu. Następstwem tego było przesilenie ministeryalne, a potem rozwiązanie kongresu. Balmaceda rozpoczął rządzić na podstawie budżetu przez siebie oktrojowanego, naruszył samowolnie konstytucyę, dopuścił się zamachu stanu. Zatarg zaostrzał się coraz bardziej, a 1 stycznia rozpoczęła się zorganizowana rewolucya przeciw bezwzględnemu dyktatorowi przez pronunciamento oficerów i żołnierzy największej liczby okrętów wojennych, do których przyłączyła się także mała część wojska lądowego. Liberalna większość kongresowa ustanowiła rząd prowizoryczny i odtąd zawrzała gwałtowna walka domowa, zakończona właśnie klęską Balmacedy.

Koniec wojny chilijskiej i upadek Balmacedy powita cały świat cywilizowany z niemałem zadowoleniem. W walce tej obie strony podniecała ambicya i żądza władzy, tysiące trupów okryło pole bitew, całe miasta i osady legły w gruzach, kraj stał się pastwą okropnego zniszczenia. Sam zaś Balmaceda nie zdołał sobie pozyskać sympatyj wśród ludności. Równie ambitny, jak okrutny, poświęcił pomyślność kraju prywatnym swoim interesom. Balmaceda nie przebierał w środkach swojej zemsty. Przypominamy, że przed kilku miesiącami nietylko zatopił statek z członkami kongresu, ale wiele żon rokoszan, a nawet dwóch biskupów, podejrzanych o sprzyjanie kongresistom, publicznie ochłostać rozkazał, a niedawno 60 mieszkańców chilijskich w okrutny sposób wymordował.

Zwycięzka partya kongresowa przystąpi zapewne do reformy konstytucyi, któraby dawała dostateczną rękojmię, iż na przyszłość naczelnik państwa nie będzie mógł samowładnie wyzyskiwać i niesumiennie nadużywać swej władzy. Z obecnego jednak zniszczenia nie podniesie się republika chilijska przez całe dziesiątki lat. Tysiące rodzin pogrążonych zostało w żałobie, a drugie tysiące opłakują utratę całego swego mienia. Wojna domowa w Chili odbiła się dotkliwie także na europejskim świecie finansowym. Szczególnie kapitaliści angielscy ponieśli wielkie straty. Krwawe więc zapasy w Chili pozostaną nietylko ponurym obrazem na tle stosunków południowo-amerykańskich, ale zarazem przestrogą i odstraszeniem dla przedsiębiorczego ducha Europy.

„Konsorcyum denuncyatów."

Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* zamieszcza na naczelnem miejscu następujący artykuł:

Na Bukowinie, która aż do chwili zamknięcia granicy rumuńskiej była jedną z bardzo ożywionych stacyj tranzytowych dla handlu wschodniego, znajduje się w społeczeństwie mnóstwo osobników, które właściwie nie mają żadnego stałego zajęcia, ale zajmują się wszystkiem.

Zagadkowe te istoty dawniej żyły przeważnie z pośrednictwa w handlu przewozowym, skoro jednak po r. 1883 handel ten upadł, znalazły się bez sposobu zarobkowania i rozproszyły się po kraju, jak robactwo pasorzytowe. W miastach i po wsiach jest ich pełno; żyją z niczego i ze wszystkiego, nie przebierają ani w rodzaju, ani w środkach do zarobku. Na bruku miejskim faktorstwo wszelkiego rodzaju jest głównem ich zajęciem; po wsiach wyzyskiwanie ciemnoty ludu ułatwia znakomicie problematyczną ich egzystencyę. O moralnym wpływie tych ludzi na stosunki społeczne da się powiedzieć tyle, że moralność ich polega na tem jedynie, aby nie dać się schwytać na żadnym „gorącym uczynku."

Ktoby uwierzył, że przyjdzie chwila, kiedy te indywidua — zazwyczaj unikające zbyt jasnego światła dziennego — wypłyną na pierwszą widownię działalności i staną się otwartymi i wszechwładnymi panami kraju.

Zaprawdę, rzecz trudna do wiary — a jednak, niestety, prawdziwa — i co charakterystyczne: brud ten wypłynął na fale publicznego życia równocześnie z erą puryfikacyjną, zainaugurowaną przez władze skarbowe!

Jak wiadomo, istnieje z czasów cesarza Franciszka ustawa w sprawie administracyi skarbowej, ustawa, która urzędom dodaje do pomocy specyalistów, zwanych „konfidentami," czyli poprostu denuncyantów i zapewnia im tak dochody pieniężne, jak i wszechstronną opiekę prawa.

Na Bukowinie, gdzie jeszcze do tej pory przechowuje się tradycya o niejakim Weissie, co żył wyłącznie z denuncyacyj i nawet podpisywał się na aktach swoich: „*k. k. Denunciant*" — wymieniona ustawa znalazła bardzo rozległe i skwapliwe zastosowanie: stała się poprostu inicyatorką nowego rodzaju przemysłu, przemysłu denuncyantów, którzy w tej chwili występują już jako zorganizowana instytucya, mająca swe prezydyum i zarząd i filie i agentów, płatnych stale, lub też wynagradzanych „od sztuki."

Czytelnik może uśmiechnie się niedowierzająco i powie, że bawimy go bajką. Zapewniamy przeto uroczyście, iż znacznie mniej możemy opowiedzieć, aniżeli nam wiadomo — i że to, co tu piszemy, jest rezultatem długich i gruntownych dochodzeń naszych, przedsięwziętych wspólnie z redakcyą jednego z pism tutejszych.

Oddawną opowiadano sobie na ucho o jakichś tajemniczych „konfidentach," którzy o każdej porze mają wstęp wolny do najwyższych dostojników kraju i posiadają prawo życia i śmierci nad wszystkimi, co cokolwiek wspólnego mieli ze skarbowością. Opowiadano o jakiemś konsorcyum denuncyantów, uprzywilejowanem przez wysokie osobistości, pobierającem zaliczki, uzbrojonem w urzędowe dokumenta i — zbierającem setki i tysiące złr. od każdego od kogo zażąda.... Postanowiliśmy wspólnie z kolegami z innych redakcyj utworzyć — konsorcyum na to konsorcyum i sprawę zbadać aż do źródła. Miesiąc pracy i starań kosztowały te usiłowania, ale zwycięstwo nasze. Zbadaliśmy istotę sprawy, zdobyliśmy dowody niezbite i możemy społeczeństwu przedstawić sytuacyę, w jakiej się znajduje Jeżeli nie wymieniamy nazwisk i nie podamy jeszcze dzisiaj szczegółowych wypadków przerażającej korupcyi, to czynimy to z przezorności, bardzo wskazanej w danej sytuacyi. Ludzie bowiem, z którymi ma się tutaj do czynienia, potrafią wiele uczynić dla własnej obrony, a świadków kupują po 200 złr. za jednego.... Na szczegóły czas będzie, dzisiaj opowiemy genezę i zasadę działalności instytucyi denuncyantów.

Skoro tedy rozpoczęły się dochodzenia w bukowińskiej dyrekcyi skarbowej, dwaj izraelici z rodzaju istot, na wstępie opisanych, udali się do Wiednia i ministrowi skarbu oświadczyli, że posiadają kolosalny materyał do wykrycia wszelkich nadużyć, specyalnie zaś gorzelnianych. Wymienili zarazem jeszcze kilku wspólników, którzy również są gotowi służyć materyałem dowodowym. Odesłano ich pisemnem poleceniem do tutejszej dyrekcyi skarbu i od tej pory rozpoczęła się ich działalność. Zorganizowało się konsorcyum denuncyantów, mające na czele zarząd z siedmiu kryminalistów i zgraję własnych „szafarzów." Po Czerniowcach i po całym kraju poczęli się tedy ukazywać spacerujący ludzie, których moralna wartość zgoła nie odpowiada wrażeniu, jakie wywoływali.

Każdy z nich znanym jest społeczeństwu, jako notoryczny złodziej, oszust, lub sprzeniewierca, który bądź to miał kilkanaście procesów karnych, bądź też dopiero co opuścił więzienie, ale każdy z nich zarazem odbiera niskie ukłony właścicieli gorzelń i z uprzedzającą grzecznością bywa traktowanym przez wysokich dostojników!

Jak to być może? Oto ten brudny chałatowiec trzyma w swem ręku potęgę, mogącą zrujnować wszystkie gorzelnie kraju i zabić tem samem jedyny prawie przemysł rolniczy. Ten moralnie upadły osobnik ma na swe skinienie całą zgraję fałszywych świadków, którzy za cenę od 5 do 200 złr. złożą zeznanie, jakie on każe. Ten człowiek ma w kieszeni dokument z pieczęcią urzędową i tam, gdzie uważa za potrzebne pokazuje początek pisma: brzmiący: *Im Auftrage des hohen k. k. Ministeriums*... Ten chwilowo wolny kryminalista ma swą osobną kancelaryę, swoich pisarzów, swoich urzędników, z którymi układa donosy; ma swą radę przyboczną i koneksye, sięgające do najwyższych progów. Sam on nazywa się „konfidentem" władzy i ten wczorajszy złodziej, lub oszust, dzisiaj wszystko może, a przed niczem się nie cofa...

Mamy dowody na to, jak operuje ta piekielna organizacya krajowego Zakładu.

U właściciela gorzelni jawi się taki potentat konfidencyjny i pokazuje dokument... To sprawia wrażenie, chociażbyś się zgoła do żadnej nie poczuwał winy. Następnie konfident powiada, że mógłby jednym donosem zniszczyć cały majątek właściciela, ale ma litość i jeżeli otrzyma tyle a tyle tysięcy — nic nie uczyni. Opadnięty, a znający niejasne ustawy skarbowe, właściciel daje, przypuśćmy, żądaną kwotę. Wizyta skończona.

Aliści po pewnym czasie zjawia się donos u władzy, odbywają się przesłuchania świadków (naprzód aresztowanych i zakutych), rozpoczyna się śledztwo i gorzelnik otrzymuje — karę za rzekome przekroczenie gorzelnianej ustawy, mogące się datować z przed X lat wstecz. Denuncyant otrzymuje trzecinę.

Jeszcze nie koniec. U zdesperowanego gorzelnika jawi się znowu konfident i proponuje, że swojemi wpływami potrafi przerobić wszystko i do wiedzie bezpodstawności kary, ale za to trzeba znowu dać parę tysięcy i po 200 złr. za każdego świadka...

Tak więc zorganizowana umiejętnie szajka opryszków wyzyskuje zaufanie władzy i zarabiając od stron obu, trzechkrotnie dopuszcza się zbrodni przy jednym wypadku. Znamy takich, co nie mogąc już inaczej zarobić, poprostu sprzedali na pamiątkę dokument, wzywający ich do „konfidencyonalnych" zeznań, za 50 złr. gotówką.

Jaką siecią bezczelnego wyzysku opasali ci rabusie kraj cały, świadczy wymownie fakt, że zarówno właściciele gorzelń, jak dygnitarze autonomiczni i posłowie potracili zupełnie głowy i boją się nawet słowem pisnąć o gwałtach i rozbojach, jakie się dzieją w dzień biały.

Gorzelnie bez ruchu i w rozstroju, bo żaden właściciel nie jest pewnym, czy mu denuncyant nie przekupi parobka, aby potajemnie odkręcił jaką przepisaną śrubę u kotła.

Wszystkie banki zamknęły zupełnie kredyt gorzelnikom; w kraju, który swój byt opiera na rolnictwie i chowie bydła, a każdy niemal właściciel dóbr posiada gorzelnię — musiał i oczywiście zapanował popłoch i kompletny zastój. Ruch istnieje tylko między denuncyantami, co wędrują po kraju, zwożą świadków, nawet z więzienia dobytych, gdzie odbywali karę za pospolite zbrodnie, oprowadzają żandarmów i strażaków skarbowych, konferują z urzędnikami poufale i w rezultacie—zbierają ze wszech stron bajońskie sumy.

Władza, oczywiście działająca w myśl ustawy i w najlepszej myśli, niema wyobrażenia o działalności tych konfidentów, bo kto nie zna Bukowiny, nie wyobrazi sobie, do czego są zdolne indywidua, o jakich wspomnieliśmy na wstępie artykułu.

Tu jednak milczeć dłużej nie może opinia publiczna, jedyna jeszcze na razie zastępczyni społeczeństwa. Przeciw rozbojowi zorganizowanej szajki musimy podnieść protest w imię poczucia moralności i w imię egzystencyi ekonomicznej całego kraju.

Zgadzamy się na puryfikacyę chorych członków organizmu, ale dziękujemy za operacyę, która się uda, a po niej chory umrze. A Bukowinie, doprawdy, niewiele już się należy!

KRONIKA.

Kraków 31 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie w przejeździe do Zakopanego. — Małżonka p. Ministra wojny, Bauera, przejechała dzisiaj z Wiednia do Lwowa. — Hr. Gołuchowski, poseł austryacki, wczoraj wieczorem wyjechał z Krakowa do Częstochowy. — Wiceprezydent miasta Dr Michał Schmidt powrócił z urlopu i objął w Magistracie urzędowanie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na czwartek d. 3 września b. r.

— **Wręczenie srebrnego krzyża zasługi.** W dniu wczorajszym o godzinie $12^1/_2$ w południe dokonał dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz uroczystego wręczenia srebrnego krzyża zasługi z koroną strażnikowi cywilno-policyjnemu p. Klemensowi Pająkowi, który w nocy z d. 13 na 14 czerwca b. r. wraz z żołnierzem policyjnym Jakóbem Rogóżem przytrzymał sprawców kradzieży papierów wojskowych w tutejszej komendzie korpusu, Józefa Schmucka i Rudolfa Hermana. Za czyn ten żołnierz policyjny Rogóż natychmiast po fakcie awansowany został na podoficera, a pierś jego srebrnym krzyżem zasługi z koroną ozdobił przed paru dniami komendant straży policyjnej p. Schumak. Wczoraj zaś takiż krzyż przypiął uroczyście p. dyrektor Dr Korotkiewicz strażnikowi cywilno-policyjnemu p. Klemensowi Pająkowi.

Na piękny ten akt zebrali się w biurze p. dyrektora wszyscy urzędnicy dyrekcyi policyi w galowych uniformach, cała straż cywilno-policyjna oraz kapitan straży policyjno-wojskowej p. Schumak z dekorowanym podoficerem Jakóbem Rogóżem.

Wobec zebranych przemówił p. dyrektor Dr Korotkiewicz, jak następuje:

Służba policyjna ciężką jest, niemiłą częstokroć, a zawsze bardzo odpowiedzialną. Każdy z nas, spełniając tę służbę z poświęceniem w interesie społeczeństwa, pośród którego żyje — a któremu powinien być zawsze prawdziwym przyjacielem — tudzież w interesie kraju i przesławnej naszej Monarchii, nie może z reguły innej spodziewać się nagrody, jak tej, co płynie z poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Rzadko kiedy dochodzą o niej szczegółowe wieści do władz wyższych, a tylko w razach doniosłości wyjątkowej przenikają te wieści nawet do stóp Najwyższego Tronu.

W pamiętnej nocy z 13 na 14 czerwca b. r. przyaresztował patrol policyjny, złożony ze strażnika cywilno-policyjnego, p. Klemensa Pająka, oraz z żołnierza policyjnego p. Jakóba Rogóża, wśród wyjątkowo trudnych okoliczności, zbiegów naszej armii: Józefa Schmucka i Rudolfa Hermana. Zbrodniarze ci szukali w państwie rosyjskiem mniemanego szczęścia, dali się tam namówić do ciężkiej zbrodni szpiegostwa, wkradli się do Krakowa, włamali się onej nocy do biur tutejszej komendy korpusu, zkąd powracali pokryjomu za granicę, lecz dzięki czujności i niezwykłej energii naszych dzielnych organów dostali się pod klucz. Ujęciem tych zbrodniarzy we właściwym czasie, z całym łupem śmiałej kradzieży, wyrządzili pp. Pająk i Rogóż Najwyższej służbie zaiste doniosłą przysługę; dla p. Rogóża wyjednała też przełożona władza wojskowa zaszczytną dekoracyę, która od kilku dni zdobi jego pierś.

Ja czułem się istotnie szczęśliwym, mogąc podnieść z mej strony zasługę p. Pająka, któremu też, za łaskawem poparciem wysokich władz, raczył Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 16 bm. nadać najmiłościwiej srebrny krzyż zasługi z koroną, w uznaniu jego nader gorliwej i wiernej służby. Z głębokiem wzruszeniem wręczam Panu tę najwyższą odznakę ze statutem i życzę ci szczerze, abyś tę odznakę nosił chlubnie w najdłuższe lata.

(Tu przypiął p. dyrektor odznakę zaszczytną p. Pająkowi).

Uroczystość dzisiejsza rzadką jest bardzo, prawdziwie podniosłą i dla nas wszystkich zaszczytną wielce. Odblask jej pada niewątpliwie na nas wszystkich, którzy należymy do tutejszej władzy bezpieczeństwa. Możemy bowiem słusznie szczycić się tem, iż pośród straży policyjnej cywilnej, jakoteż wojskowej, z którą pracujemy razem, mamy dzielnych mężów, na których jednocześnie z wyżyn Tronu spłynęło najłaskawsze uznanie Monarsze.

Zwrócił się następnie p. dyrektor Dr Korotkiewicz do komendanta straży policyjnej i podziękował mu za to, iż umie natchnąć swoich podwładnych gorliwością służbową do należytego spełniania obowiązków. Bez tego moralnego wpływu, bez niezbędnej dyscypliny nie byłby Rogóż w danym wypadku spełnił tak świetnie swego obowiązku, jak to w istocie uczynił.

Przemówienie swoje zakończył p. dyrektor następującemi słowy:

Chwila obecna powinna utkwić nam głęboko w pamięci. Oby ona stała się dla nas żywą zachętą do nieustannej, wytężonej a skutecznej pracy dla dobra służby Najszlachetniejszego z Monarchów.

Wypadki o których wspomniałem, jasno wskazują, za co spływa Najwyższa łaska. Stójmy więc na straży kresów Monarchii zawsze w pełnej zbroi, zawsze czujni, a da Bóg, iż może przyjdzie nam święcić jeszcze w gronie naszem chwile, obecnej podobne. Najjaśniejszy Pan bowiem żadnej zasługi nie pozostawia bez nagrody, a serce Jego raduje się na wieść o dzielnym i szlachetnym czynie.

Aby godnie zakończyć uroczystość dzisiejszą, dajmy gorący wyraz naszym uczuciom lojalności i naszemu głębokiemu przywiązaniu do Najw. Tronu, wznosząc szczery a serdeczny okrzyk: Jego c. i k. Ap. Mość najmiłościwiej nam panujący Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!

Okrzyk ten z zapałem powtórzyli trzykrotnie zebrani i na tem skończyła się ta piękna uroczystość.

— **W parku prof. Dra Jordana** zebrały się wczoraj tłumy publiczności na uroczystość zakończenia zabaw. Z uderzeniem godziny 5 „Harmonia" zagrała marsza, a młodzież, zebrana na boiskach, wzięła się z zapałem do pracy. Zajmujący obraz przedstawiały te ćwiczenia. Niepodobna wymieniać wszystkich ćwiczeń; wystarczy zaznaczyć, że w ćwiczeniach chłopców widoczną była zręczność i siła, a ćwiczący się na drążku amerykańskim najstarsi chłopcy mogliby stanąć w zawody z najlepszymi gimnastykami. Na innych boiskach wykonywały znów dziewczęta odpowiednie ćwiczenia. Nastąpiły potem na znak, dany przez prof. Dra Jordana, ćwiczenia wspólne. Za „Harmonią" ruszyły zastępy dziatwy z wszystkich boisk na wielkie boisko siódme. Tu odbywały się gry gimnastyczne i zabawy, najpierw chłopców, potem dziewcząt, a w końcu starszych chłopców; młodzież rzemieślnicza rzucała dzidą. Potem boisko się opróżniło; za chwilę wmaszerowała nań dziatwa przy dźwiękach hymnu Sokołów czeskich. Dzieci ustawiły się w 5 oddziałach czwórkami; prawe skrzydło tworzyły dziewczęta. Rozpoczęły się zajmujące bardzo ćwiczenia wspólne, wykonywane w takt muzyki na znak, dawany chorągiewką przez p. Homińskiego. Uroczy to był widok, gdy zastęp 1000 dziatwy wykonywał ćwiczenia z niezmierną dokładnością i zręcznością. Wreszcie dziatwa złączyła się w kolumny czwórkowe, przedefilowała po placu i wśród śpiewu wszystkich oddziałów ruszyła na t. zw. „błędnik." Tu wygłosiła na cześć państwa Jordanów panna Czerwińska wiersz z podziękowaniem za zabawy, a wiersz ten odśpiewały następnie wszystkie panienki. P. Homiński odczytał dalej z księgi złotej Parku tych uczniów, którzy zasłużyli na publiczne wyszczególnienie, a muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła." Teraz odśpiewał chór młodzieży rzemieślniczej pieśń: „W krwawem polu srebrne ptaszę" — kończącą się słowy: „Niech pan Jordan zna, jakich zuchów ma!" Panienki wręczyły jako dowód wdzięczności 3 bukiety prof. Drowi Jordanowi; dwa w swojem imieniu, a jeden imieniem osieroconych chłopców z zakładu św. Józefa. Dziękując za to, przemówił prof. Dr Jordan bardzo ciepło do dziatwy, zachęcając ją do nauki i przedstawił miłego gościa Dra Krówczyńskiego, prezesa „Sokołów" lwowskich, który krakowskiej dziatwie przyniósł pozdrowienie od lwowskiej w bardzo pięknem przemówieniu. Okrzykami na cześć prof. Dra Jordana zakończyła się uroczystość, świadcząca wymownie o wielkim pożytku Parku i o nieocenionej przysłudze, jaką założeniem jego oddał naszemu społeczeństwu prof. Dr Jordan.

— **Z kolonij wakacyjnych.** W sobotę o godz. $5^1/_4$ wieczorem powróciły krakowskie dziatki z kolonij wakacyjnych Rudawy i Siedlca do Krakowa. O godzinie zaś 4 wprost z Rudawy wyjechały dzieci wiedeńskie. Wszystkie dzieci złożyły przed wyjazdem pożegnalną wizytę X. proboszczowi Łobczowskiemu i otrzymały od niego na pamiątkę obrazki, oraz błogosławieństwo na drogę. — Pożegnanie Krakowian z Wiedeńczykami było tak serdeczne i rozrzewniające, że nawet starszych, na scenę tę patrzących, do łez poruszyło. Nic też dziwnego, że krakowska dziatwa, jakkolwiek dobrze odżywiona i wyglądająca, powróciła smutna i jakby przygnębiona swem na rudawskim przestanku rozstaniem.

Ubiegłe wakacye z powodu ciągłych deszczów i zimnego powietrza nie na wszystkich miłe pozostawiły wrażenie. Nie dały się one atoli we znaki koloniom, bo tu dzieci równie dobrze zabawiały się w sali dzięki pp. T. i D., mieszkającym na willegiaturze w Rudawie, którzy częstokroć nietylko w domowych zabawach brali udział, ale zawsze prawie towarzyszyli dzieciom na wycieczki, starając się dla nich o przyjemności i otaczając je opieką. Tym więc szlachetnym panom, jak również p. Karasiowi, kupcowi w Krakowie, pani D., p. O., pp. Grzymalskim i Prutschkowi w Siedlcu i wogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do uprzyjemnienia wakacyj dzieciom mej opiece powierzonym się przyczynili, serdeczne składam podziękowanie.

Koloniści, korzystając z chwilowej pogody, zwiedzili: Łączki, Krzeszowice, Tenczynek, Czernę, Dębnik i Zabierzów, nie licząc mniejszych wycieczek, na które codziennie prawie się udawali, — nie zapomną atoli dnia, w którym X. Siemaszko przybył do Rudawy ze swoimi wychowankami w liczbie 60 z muzyką na czele, celem zrobienia wycieczki do Dubia. Młodzież, korzystając z łaskawego zaproszenia miejscowego proboszcza X. J. Łobczowskiego, pozostała u niego na obiedzie, a potem wraz z kolonią chłopców w wojskowym ordynku wyruszyła do Dubia, gdzie już i kolonia dziewcząt oczekiwała. Powrót wśród pięknej pogody urozmaicała nam muzyka i śpiew. Kończę, życząc małej dziatwie, aby siły, których jej świeże powietrze, ruch, kąpiel, gimnastyka i racyonalne odżywianie dostarczyły, zużytkować mogła na sumienną i gorliwą w szkole pracę.

Stanisław Polaczek,
kierownik kolonij wakacyjnych.

— **Loterya kwiatowa**, zapowiedziana na wczoraj w Parku krakowskim, nie odbyła się z powodu wątpliwej pogody i z powodu równoczesnego zakończenia zabaw w parku prof. Dra Jordana. Loterya odroczoną została do przyszłej niedzieli t. j. dnia 6 września b. r.

— **Pogrzeby.** W sobotę odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności pogrzeb ś. p. Emilii Stockmarowej. W pogrzebie wzięli udział nietylko krewni i znajomi, ale i te osobistości, z któremi ciężkiem nieszczęściem dotknięty mąż zmarłej p. Ernest Stockmar pracował i pracuje w wielu instytucyach tutejszych. — Dziś zaś przed południem odbył się przy równie licznym udziale publiczności pogrzeb ś. p. Antoniny Szczepańskiej, żony emerytowanego dyrektora szkół. Kondukt żałobny w asystencyi duchowieństwa prowadził X. Gumiński. Za trumną postępowała rodzina, a karawan okrywały wieńce od synów, wnuków i prawnuków.

— **Taksy dorożkarskie.** Magistrat nie przychylił się do prośby, wniesionej przez Stowarzyszenie dorożkarzy, ażeby wprowadzenie w życie ogłoszonej taksy za rogatki miasta odroczyć aż do chwili załatwienia zażalenia, jakie w tej sprawie wnosi Stowarzyszenie do Trybunału administracyjnego. O tej uchwale Magistratu zawiadomioną została Dyrekcya policyi i komenda korpusu.

— **Piechota załogi krakowskiej** wyruszyła dnia wczorajszego na większe manewry jesienne w kierunku ku Wadowicom. Powrót z ćwiczeń nastąpić ma dnia 5 września. Służbę w mieście pełnią oddziały artyleryi wałowej i inżynieryi wojskowej.

— **Robotnicy stolarscy** w liczbie około 50 zebrali się wczoraj o godzinie 3 po południu w lokalu „Siły" celem naradzenia się nad wysłaniem delegata na II kongres austryacko-węgierskich robotników stolarskich w Pradze. Zgromadzenie, na którem obecny był p. komisarz Jüttner, zagaił czeladnik stolarski p. Jan Białostocki; na jego ręce nadeszło zaproszenie od robotników stolarskich w Wiedniu, aby robotnicy krakowscy wzięli udział w kongresie pragskim. Po zagajeniu wybrano przewodniczącym p. Michała Kurnikiewicza, czeladnika stolarskiego. Następnie omawiał czeladnik stolarski p. St. Pietrusiewicz program kongresu, którego główne punkta są następujące: 1) utworzenie Związku stowarzyszeń robotników jednego zawodu z siedzibą w stolicy kraju (w Galicyi we Lwowie); 2) wydawanie pism drukowanych, mających na celu obronę materyalnych i moralnych interesów klas pracujących; 3) unormowanie 8-godzinnej pracy; 4) ustanowienie cennika i święcenie dnia 1 maja. Mowca zaznaczył, że punkta programu dotyczą żywotnych interesów robotników stolarskich i wskazał konieczność wysłania delegata dla zaznaczenia solidarności; na delegata zaproponował p. J. Białostockiego, co zgromadzeni przyjęli i zobowiązali się pokryć koszta podróży. Delegat ma złożyć sprawozdanie z przebiegu kongresu w przeciągu 2 tygodni.

— **Wychodźtwo.** Dzisiaj rano odjechało z Krakowa do Ameryki 328 rosyjskich żydów.

— **Tenczynek** 30 sierpnia. Dziś odbyło się tu uroczyste poświęcenie dzwonów. Rano o godz. 8 Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski odprawił w kościele tenczyńskim Mszę św., podczas której wyświęcił na dyakonów dwóch kleryków: jednego świeckiego, a drugiego z Tow. Jezusowego. Po Sumie, pod cieniem wiekowych lip, urządzono mały ołtarzyk, obok ustawiono na kobylicach dwa duże dzwony, których poświęcenia dokonał Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, otoczony licznym zastępem XX. proboszczów z okolicznych parafij, na których czele był dziekan i proboszcz morawicki X. kanonik Krzemieński Józef, prałat J. Św. Papieża Leona XIII i kilku OO. z Tow. Jez. z rektorem X. Langerem T. J. Po dokonanym obrzędzie poświęcenia dzwonów, Jego Eminencya X. Kardynał, wsparty na pastorale, w podniosłem przemówieniu wytłómaczył bardzo licznie zgromadzonemu ludowi znaczenie dzwonów w kościele katolickim i zachęcał do modlitwy, ilekroć usłyszą głos tych dzwonów, zwołujących parafian do kościoła lub na „Anioł Pański." W końcu, zwróciwszy się do X. proboszcza prałata Dra Winc. Smoczyńskiego, dziękował mu za jego starania o parafię i gorliwość o chwałę Bożą. Na jednym z dzwonów, przelanym z dawnego pęknięcia, jest napis u góry: Przelewał Karol Schwabe w Białej 1890 — poniżej w środku na jednej stronie rok 1608, herb Topór z literami obok J T S P *Salvator Mundi adjuva nos.*

Twoja cześć chwała nasz wieczny Panie
Na wieki wieków niech nie ustanie.

Na drugiej stronie:

Słodkie Serce Jezusa
Zmiłuj się nad nami.
23 grudnia 1890.

Dzwon ten otrzymał imię Albin, a trzymany był do chrztu przez p. Franciszka Kluczyckiego, w zastępstwie hr. Andrzeja Potockiego, z panią hrabiną Łubieńską.

Na drugim dzwonie u góry: Odlał Karol Schwabe w Białej 1890.

Przyczyń się Panno, a Twoją obroną
Okaż łaskę swą nad Polską Koroną.
Polska Korona srodze utrapiona
Niechaj nie będzie przez Cię opuszczona.
Niechaj nas dojdzie szczęśliwa nowina
Macie już pokój od mojego Syna.

Na drugiej stronie:

Wspomożenie wiernych
Pocieszycielko utrapionych
Módl się módl za nami.
23 grudnia 1890.

Dzwon ten otrzymał imię Marya, a trzymany był do chrztu przez włościan z Tenczynka. — Oprócz tych dwóch dzwonów, był trzeci, dla kościoła w parafii Rudawa i otrzymał na chrzcie imię Józef.

Po poświęceniu dzwonów, Jego Eminencya X. Kardynał bierzmował przeszło 300 osób, pod temisamemi lipami. Dzwony te natychmiast wyciągnięto na dzwonicę i pierwszy raz w nie uderzono przy odejściu z kościoła i odjeździe Jego Eminencyi X. Kardynała. Dodać wypada, iż staraniem X. prałata Dra Winc. Smoczyńskiego, za jego pasterstwa w Tenczynku, trzy dzwony sprawiono i wyciągnięto na wieżę kościelną, imiona ich są: Katarzyna, Albin i Marya; głos ich dziwnie piękny, miłą tworzy harmonię i szerokiem echem rozlega się po okolicy. Napływ ludu z całej parafii i okolicy był wielki — a wzruszający był widok, jak odjeżdżającego X. Kardynała żegnał lud, padając na kolana i prosząc o błogosławieństwo, którego Arcypasterz z ojcowskiem udzielał uczuciem.

— **Bochnia** 28 sierpnia. *(A. L. S.)* Dzisiaj odbył się tutaj pogrzeb zmarłego w dniu 26 bm. Dra Izydora Schönguta, lekarza prywatnego w Bochni, długoletniego członka Rady miejskiej bocheńskiej i obywatela honorowego miasta Bochni. Zacnego lekarza, któremu przeszło 30 letnia działalność w mieście Bochni i w powiecie bocheńskim zjednała powszechny szacunek i dobrze zasłużone uczciwe imię, odprowadziła cała ludność tutejsza na miejsce wiecznego spoczynku. Nie brakowało na pogrzebie nikogo z inteligencyi miejscowej, przybyli także wdzięczni pacyenci nieboszczyka z okolicy z rodzinami. Rada miejska bocheńska z burmistrzem *in corpore* wzięła udział w pogrzebie i złożyła wieniec; na cmentarzu izraelickim miał przemowę członek Rady miejskiej, Dr Czesław Górski.

— **Z Jasła** piszą nam: Rzekomy zamach na pociąg kolejowy między stacyą Jasło a Moderówka dokonanym miał być w nocy z 19 na 20 b. m. Zaraz dnia 20 była na miejscu komisya sądowa i rozpoczęła energiczne dochodzenia, w których wzięły udział kompetentne organa nietylko z Jasła, ale i z Krakowa. Z tych ścisłych dochodzeń nasunęły się poważne wątpliwości co do faktu zamachu na pociąg, a wiele okoliczności przemawiało za tem, że zamach w danych warunkach nie mógł być podjętym; bliskość Moderówki, której mieszkańcy każdej chwili na pomoc zagrożonym pospieszyć mogli, wykluczała prawdopodobieństwo zbrodniczego zamachu. Budnika Filipa Miałkowskiego, z budki strażniczej Nr. 6 pod Jasłem, poddano lekarskim oględzinom co do ran, jakie mu mieli zadać urządzający zamach na pociąg. Pokazało się, że ma on na czole małe zadraśnięcie, które spowodowane być mogło paznogciem; prócz tego miał Miałkowski przecięte na plecach ubranie, lecz przecięcie to nie spowodowało obrażenia ciała. Żadnych ran innych na budniku nie znaleziono. Zachodziło silne podejrzenie, iż budnik zmyślił zamach, by jako rzekomy obrońca pociągu otrzymać mógł następnie wynagrodzenie. Z powodu tego podejrzenia aresztowano Miałkowskiego. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia p. Dr Łodziński.

— **W sprawie kościoła parafialnego w Bieczu.** W urzędowej *Wiener Ztg* z przed kilku dni spotykamy sprawozdanie z odbytego jeszcze 24 lipca b. r. posiedzenia Komisyi centralnej konserwatorskiej. Między innemi odczytano tam reskrypt Ministeryum oświaty, wystosowany do Namiestnika Galicyi w sprawie restauracyi zagrożonego ruiną kościoła paraf. w Bieczu. Ministeryum donosi, że Komisya centralna konserwatorska przychylnie oceniła przedłożony jej projekt robót restauracyjnych; następnie żąda Ministeryum, aby „ze względu na groźny stan budynku, dalsze dochodzenia co do pokrycia kosztów restauracyi z największym przeprowadzić pośpiechem i o wyniku rychło nadesłać wiadomość." Podajemy dosłownie dość zagadkowy komunikat, z którego zdaje się jedynie wyni-

kać, iż w Wiedniu dokładnie znany jest smutny stan pierwszorzędnego zabytku budownictwa gotyckiego w Galicyi, niewiadomo tylko, kto go ma od ruiny ochronić. My z naszej strony możemy tylko dodać, że parafia uczyniła w tej sprawie więcej niż mogła i zadłużyła się na lat kilka, kraj dał raz 2,000, a na ostatnim Sejmie uchwalił 5,000 złr. — jeden tylko fundusz państwowy dotychczas nie przyczynił się ani centem, jakkolwiek istnieje od takich właśnie spraw Komisya centralna konserwatorska w Wiedniu, i jakkolwiek właściwy konserwator od r. 1887 nieustanne w tej sprawie czyni zabiegi. Lata mijają bezskutecznie, fundusze parafialne, krajowe i składki publiczne nie wystarczają, a stan budynku jest bardzo groźny. Oby wśród tych dochodzeń i korespondencyj, piąty rok już trwających, nie pokazało się, że jest za późno.

— **Pogrzeb ś. p. Alfreda Kannego**, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego, odbył się we Lwowie w sobotę z dworca kolei Karola Ludwika przy olbrzymim udziale publiczności. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców. Zwłoki eksportował X. Arcybiskup Issakowicz. Za karawanem postępował Namiestnik hr. Badeni, prezydent Simonowicz, liczni urzędnicy sądowi, adwokaci, radni miejscy, oraz reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Na cmentarzu po odprawionych modlitwach przemawiali: radca wyższego sądu p. Leżański, adwokat Dr Till i adwokat Dr Pomianowski.

— **Honorowe obywatelstwo** nadała gmina Tarnobrzeg na posiedzeniu dnia 27 b. m. p. staroście Karolowi Fetterowi i naczelnikowi sądu p. Franciszkowi Riessowi za ich szczerą i serdeczną gorliwość około dobra miasta.

— **Mianowania i przeniesienia**. Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Franciszka Vogla, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Jarosławiu; zastępcę nauczyciela w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Emila Kordasiewicza, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Rzeszowie; zastępcę nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Stanisława Romańskiego, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Stryju; zastępcę nauczyciela w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Franciszka Chowańca, rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum w Jarosławiu; kanclerza biskupiego w Przemyślu, X. Bronisława Karakulskiego, rzeczywistym nauczycielem religii w gimnazyum w Drohobyczu; dalej nadał posady nauczycielskie: w szkole realnej lwowskiej Romualdowi Bobinowi, profesorowi gimnazyum w Jarosławiu; w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Drowi Józefowi Lienbachowi, rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Jarosławiu; w IV gimnazyum we Lwowie, Józefowi Słotwińskiemu, profesorowi gimnazyum w Sanoku; i przeniósł profesorów gimnazyum w Stryju: Antoniego Kwiatkowskiego i Leona Lemocha do gimnazyum w Sanoku; a nauczyciela rzeczywistego, Seweryna Sokalskiego, z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum w Stryju.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Leona Nawrockiego, Juliana Garlickiego, Edmunda Romana Rossowskiego, Leona Bibringa i Włodzimierza Zygadłowicza, auskultantami sądowymi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kunin, w powiecie żółkiewskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Opera warszawska.** Pierwszym kapelmistrzem warszawskiej opery na miejsce p. Rzebiczka, zamianowany został, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, p. Trombini, drugim zaś p. Tuszmałow. Do składu opery zaliczeni zostali na dwa miesiące: sopran p. Rosi i tenor p. Suagnes. Powraca też na stałe do Warszawy p. Chodakowski.

— **Manewry forteczne.** Donoszą z Warszawy: W nocy z dnia 21 na 22 bm. odbyły się na poligonie rembertowskim, w obecności jenerał-adjutanta Hurki, manewry forteczne w wielkich, niepraktykowanych dotąd rozmiarach. Około stu dział ustawiono na wzniesieniu naturalnem, ciągnącem się w poprzek poligonu, na przestrzeni kilku wiorst. Podczas kanonady oświecało miejscowość 5 bateryj z rakietami i 4 aparaty elektryczne. W manewrach brało udział 10 batalionów artyleryi fortecznej, 2 baterye, przeznaczone do wycieczek wojennych, oraz 2 bataliony piechoty fortecznej. Na wspomnianym wale naturalnym urządzono 3 główne forty, uzbrojone w działa, a o 6 wiorst od nich wznosił się fort nieprzyjacielski. Na dany znak, przy pomocy rakiet, urządzono wycieczkę. Rakiety i aparaty elektryczne wybornie oświecały miejscowość. Forty były połączone telefonami systemu Siemensa i Bella; używano też z powodzeniem heliograficznego fotologu Popowa do komunikowania rozkazów z fortu centralnego do dwóch bocznych. Manewry nocne zakończyły się odparciem szturmu nieprzyjacielskiego. Zrana odbyło się bombardowanie ze wszystkich dział wysuniętych. Całe pole pokryło się mnóstwem kul i odłamów pocisków. O godzinie 9 zakończono te olbrzymie ćwiczenia.

— **Wielki krach** spodziewany jest na rynku książkowym w Paryżu, a właściwie podobno już nastąpił. W Paryżu wytworzyła się nadprodukcya literacka. Jest ona tak znaczną, że wydawcy posiadają na składzie trzy miliony książek, których nie mogą sprzedać. Cyfra to podobno urzędownie stwierdzona. Od kilku miesięcy rozwinął się w stolicy Francyi nowy zupełnie przemysł — wyprzedaż dzieł literackich po bajecznie niskich cenach. Ta sama banda przekupniów, która dotąd zajmowała się urządzaniem wyprzedaży mebli, bielizny, odzieży i t. p. przedmiotów, które nabywała na licytacyach, zabrała się teraz do handlu książkowego. Odbywa się on nawet w dzielnicach robotniczych, gdzie dotychczas nie istniał może i sklep z materyałami piśmiennemi. Przekupnie najmują w tym celu szopy, a często rozkładają swój towar pod gołem niebem. Zauważyć należy, iż nie chodzi tu o książki używane, lecz o egzemplarze nowe, nierozcięte, o dzieła, które dopiero przed kilku latami lub miesiącami wyszły z pod prasy. Książki, oznaczone w księgarni ceną 20 do 30 fr., są tam sprzedawane po trzy lub cztery franki, a za 50 lub 75 cent. można dostać książkę, której pierwotna cena wynosiła $3\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ fr. Publiczność przestaje kupować książki; bynajmniej wszakże nie dlatego, że jest przesyconą czytaniem, lecz dlatego, że feljeton zabił książkę. Powieści ukazują się dziś we wszystkich dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach, słowem w całej prasie peryodycznej, a następnie dopiero, jako odbitki z pism, wychodzą w książkach. Manipulacya to korzystniejsza materyalnie i dla autora i dla czytelnika; autor bowiem otrzymuje raz honoraryum od wydawcy pisma, drugi raz zaś od wydawcy książki, przyczem zapewnioną ma także tantyemę od sprzedaży tejże. Czytelnik znów niewiele więcej płaci rocznie za *Przeglądy* i *Magazyny*, niż za jednę książkę, a w takiem piśmie ma kilka powieści do roku. Wydawcy też ruinę handlu księgarskiego przypisują głównie owym tanim *Przeglądom* i *Magazynom*, których liczba w ostatnich czasach znacznie wzrosła; cena egzemplarza pisma takiego wynosi 15 cent. Wiele też jest winy samych wydawców, którzy zasypywali rynek towarem literackim, w większej części niewartym papieru i druku. W Paryżu ukazuje się conajmniej jeden nowy romans dziennie, a liczba powieściopisarzy, których nazwiska znane są wśród publiczności, dochodzi do dwu stu przeszło. Piętnastu jednak zaledwie, a co najwyżej dwudziestu autorów może się tem pochwalić, że nakład ich dzieł obejmuje 30.000 egzemplarzy. Niekiedy jednak wydawca przerachuje się na dziele najpopularniejszego autora, czego najlepszym dowodem „Pieniądz“ Zoli. Znana firma Hachette, która ma monopol sprzedaży książek na wszystkich dworcach kolejowych we Francyi, zamówiła 45.000 egzemplarzy dzieła tego; ponieważ jednak sprzedaż nie szła prawie wcale, przeto cały ten transport, zamówiony w charakterze komisu, zwrócony został firmie wydawniczej. Nakładcy obmyślają teraz różne środki, któreby mogły zapobiedz złemu; czy zdołają wynaleźć jaki praktyczny, a skuteczny — kwestya. Proponowano już, aby wydawcy na jakie lat dwa urządzili zmowę i nic nie drukowali, co zmusiłoby autorów do ograniczenia produkcyi literackiej. Zmowa, możliwa do przeprowadzenia w fabrykach, czy kopalniach na czas krótki, w handlu księgarskim wogóle przeprowadzić się nie da. Z innej znów strony proponowano, aby wybitniejsi pisarze utworzyli komisyę, któraby czuwała nad tem, aby nie wydawano powieści bez wartości. Bo niewątpliwem jest, że każdy zły romans, narzucony publiczności przez natrętną reklamę, przeszkodzi sprzedaży dwóch dobrych książek. Projekt ten w zasadzie może niezły, w praktyce zastosować się nie da; kto bowiem wobec tylu wrogich sobie wzajemnie szkół i stronnictw zaręczy za bezstronność komisyi w orzekaniu, że ta powieść warta druku, a inna na wydanie nie zasługuje? Nadto odrzuceni nie przypisywaliby nigdy niepowodzenia swojego brakowi talentu, lecz zawiści konkurentów, zasiadających w areopagu literackim. Najprawdopodobniej tedy wydawcy sami radzić sobie będą musieli, czyniąc pewien wybór między rękopisami, przynoszonemi przez autorów. W ostatnich czasach bowiem przyjmowali od wszystkich wszystko, nie zadając sobie pracy odczytania manuskryptu, w nadziei, że między tylu piszącymi znajdzie się jaki nowy Maupassant, czy Ohnet.

— **Nekrologia.** Julian Zdanowicz, b. właściciel kopalni węgla w Tenczynku, urodzony w r. 1818, zmarł dnia 30 sierpnia b. r. Pogrzeb odbędzie się w Tenczynku we wtorek dnia 1 września o godzinie 9 zrana.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 września: *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach Adama Asnyka.

We środę 2 września: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 3 września: *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

W piątek 4 września: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 29 sierpnia pogoda; termometr od +13·6 doszedł do +24·1 C. Dnia 30 sierpnia przed południem deszcz, później pochmurno; termometr od +15·2 doszedł do +22·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 31 sierpnia stan jego był 743·4 mm., termometru +14·6 C. Wiatr północny.

We wtorek dnia 1 września: św. Idziego op. wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Publiczność przejezdna zapełnia nasz teatr, w którym raz do roku ma sposobność oglądadania sztuk narodowych, jak *Trzeci Maja*, *Kościuszko pod Racławicami* itp. Nie możemy powstrzymać się od uwagi wystosowanej do reżyseryi naszej sceny, a nastręczającej się nam z powodu właśnie tych naszych gości zakordonowych. Zdawaćby się mogło, że teatr krakowski, wiedząc o tem, że przejezdną, po większej części warszawską publiczność, w swoich murach gości, powinienby starać zaprezentować się z jakiejś lepszej strony, bo przecież tu chodzi o jego reputacyę. Tymczasem w głównych rolach pięknych sztuk narodowych, o których mówimy, popisują się siły dramatyczne, już nie drugo, ale trzeciorzędne. Uderzało nas to głównie w wystawieniu *Kościuszki*. Należałoby być wybredniejszym w obsadzie sztuki, o której trwałej wartości świadczy już sama poważna cyfra 129 przedstawień.

Jutro we wtorek w znanej trzechaktowej komedyi Adama Asnyka p. t.: *Bracia Lerche* wystąpią w głównych rolach panie: Wolska, Kałużyńska, Ziembińska, pp.: Rygier, Siemaszko, Werner, Stępowski i Antoniewski.

We środę danem będzie *Ogniem i mieczem*.

Alexander w Persepolis, wielki obraz włoskiego malarza Gustawa Simoni, od jutra wystawiony będzie w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach. Obraz ten przedstawia ucztę, jaką, według podania Dyodora z Sycylii, Aleksander W. po zdobyciu Persyi w królewskim pałacu azyatyckiego władcy wyprawił. Potężne kolorystyczne efekty i śmiałe, a z prawdziwą wirtuozyą przeprowadzone przedstawienie tej sceny, zyskały temu obrazowi wielki rozgłos na wystawach w Paryżu, Berlinie, a ostatniemi czasy w Warszawie, zkąd dzieło to do Krakowa bezpośrednio przybywa.

Dział ekonomiczny.

Subwencye na budowę dróg. Piszą nam ze Lwowa (×): Wydział krajowy udzielił dalszych subwencyj w roku bieżącym na budowę dróg Wydziałom powiatowym: w Jaworowie kwotę 3000 złr. na budowę drogi gminnej Jaworów-Sądowa-Wisznia; w Limanowej 3000 złr. na budowę drogi gminnej Krasne-Tymbark; w Kołomyi 2000 złr. na budowę drogi powiatowej Kołomyja-Obertyn; w Krośnie 1800 złr. na budowę drogi, prowadzącej od gościńca rządowego do zakładu kąpielowego w Iwoniczu; w Nowym-Targu 680 złr. na budowę drogi Nowy-Targ Chabówka; w Brodach 2000 złr. na budowę drogi gminnej Podkamień-Pieniaki-Łukawica; w Wadowicach i Myślenicach po 500 złr. na budowę drogi gminnej Zembrzyce-Biertowice; w Skałacie 4000 złr. na budowę drogi gminnej Grzymałów-Sorocko Trembowla; w Złoczowie 523 złr. 15 cent. tytułem reszty zasiłku na budowę drogi powiatowej Krasne-Rusiłów; w Buczaczu 2000 złr. na budowę drogi gminnej Korościatyn-Zadarów-Uście Zielone; w Rudkach 2500 złr. na budowę drogi powiatowej Rudki-Sądowa Wisznia. Nadto przyrzeczono udzielić Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie pożyczkę w kwocie 5000 złr. na dalszą budowę drogi z Zaleszan do Radomyśla.

Nowa linia kolejowa. P. Edward Uderski, inżynier i przedsiębiorca budowlany, pracuje obecnie nad trasą nowej linii kolejowej normalno-torowej od Trzebini do Skawiec. Linia ta przecinać będzie kolej państwową w Byczowie i kolej północną w Wadowicach. Przez Wisłę przechodzić będzie kolej w Okleśnie. Długość nowej linii wynosić ma tylko 55 kilomatrów.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wilna:

(∞) Otrzymałem w tej chwili dokładniejsze wiadomości o wypadkach dni ostatnich w Witebsku. Rozruchy przybrały tam charakter groźniejszy, niż na Litwie właściwej, zmuszający władzę do użycia siły zbrojnej. Tłum ludu, liczący co najmniej 500 osób, około godziny 3 po południu ruszył na dworzec kolei żelaznej orłowsko-witebskiej i obsadził takowy. Następnie zaczęto przeszukiwać wagony, a gdzie znaleziono zboże, wagony rozbijano, worki zaś krajano i zboże wysypywano. Naczelnik stacyi i służba kolejowa próbowała tłum nieustannie rosnący uspokoić, ale usiłowania ich były daremne; tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci, rzucił się na nich z nożami i kijami, i niektórych ciężko poranił. Ze stacyi orłowsko-witebskiej tłumy ruszyły następnie na stacyę dynabursko-witebską, gdzie dokonały spustoszenia w sposób podobny. Policya nie była w stanie pohamować rozhukanej tłuszczy, zwłaszcza że część jej wysłano do Połocka, gdzie zaszły rozruchy podobnej natury. Nareszcie wezwano wojska z obozu, utworzonego w milowem oddaleniu od Witebska. Około godziny 5 tej przybyły wojska pospiesznym marszem, podczas gdy pospólstwo zdołało zburzyć w tym czasie domy dwóch żydów, handlarzy hurtownych zbożem. Na wezwanie władzy wojskowej, aby opróżniono ulicę, tłum nie zwrócił wcale uwagi. Wówczas rozległy się na całej linii strzały pustemi nabojami, ale i to nie skutkowało. Następnie dano ognia ostrymi nabojami; zabito trzy osoby (dwóch mężczyzn i jednę kobietę), a kilka osób raniono. Dopiero teraz tłum pierzchać począł. Ze służby kolejowej kilku ciężko raniono, a jednego z wyższych urzędników, usiłującego tłum uspokoić, ocaliło od niechybnej śmierci tylko pojawienie się w porę żandarmeryi.

Z Bukaresztu piszą do *Köln. Ztg:*

Z pogranicza nad Prutem nadchodzą wieści o tajemniczych ruchach kawaleryi na terytoryum rosyjskiem. W okolicach miasta Ungeni, odległego o pół godziny drogi koleją żelazną od Jass, skonsygnowano ruchomy korpus, złożony z dwóch dywizyj kawaleryi, któremu, wnosząc z zasięgniętych wiadomości o jego ćwiczeniach, zdaje się, wytknięto zadanie zbadania rozmaitych sposobów przekroczenia Prutu. Szczególnie znacząca jest ta okoliczność, że władza wojskowa według możności stara się zapobiedz stykaniu się żołnierzy z ludnością, tudzież że wogóle stara się zachować w najściślejszej tajemnicy wszelkie szczegóły, tyczące się siły wojsk, napływu posiłków i nieustannie odbywających się manewrów i ćwiczeń Z powyższą wiadomością prawdopodobnie w związku stoi dalsze doniesienie, że rząd rosyjski stara się według możności zapobiegać przekraczaniu granicy z rosyjskiego terytoryum na rumuńskie. Odnośne rozporządzenia wykonywane są nietylko względem poddanych rosyjskich, lecz także i obywateli rumuńskich o tyle, o ile tym ostatnim przekraczanie rosyjskiej granicy nad Prutem dozwolone jest tylko na podstawie paszportu opatrzonego wizą rumuńskiego konsula w Odesie.

Wiedeń 30 sierpnia. Zaraz po zakończeniu wielkich manewrów mają się odbyć pod przewodnictwem Cesarza wspólne konferencye ministeryalne celem stanowczego ułożenia budżetu, przedłożyć się mającego delegacyom. Na konferencye te przybędzie także do Wiednia dnia 18 września prezes gabinetu węgierskiego hr. Szapary, oraz minister skarbu Wekerle. Delegacye mają być zwołane na 3 listopada.

Z powodu zapowiedzianego przybycia cesarza niemieckiego do Schwarzenau na manewry, krąży pogłoska, iż także cesarzowa niemiecka Augusta Wiktorya przybędzie do Schwarzenau i zabawi w tamtejszym zamku przez czas manewrów od 3—7 września.

Narodni Listy przemawiają za urządzeniem uroczystego obchodu w dniu 6 września, jako w setną rocznicę koronacyi Leopolda II, jako króla Czech. Organ młodoczeski twierdzi, iż wystawa właściwie urządzoną została na pamiątkę tej koronacyi. Jeśli komitet wystawy nie da inicyatywy do uroczystego obchodu, natenczas lud będzie musiał sam tę sprawę wziąć w rękę. Wystarczy, jeśli lud publicznie zamanifestuje, że jest świadom znaczenia tej rocznicy i przypomni sobie ten historyczny fakt, którego widownią był przed 100 laty zamek na Hradczynie; wystarczy, jeśli w wilię tego dnia na wszystkich górach i wyżynach kraju zapłoną ognie, jeśli najmniejsza wieś przybierze uroczystą postać i jeśli wszędzie na zgromadzeniach wystąpią patryoci z mowami o znaczeniu czeskiego prawa państwowego i gorącemi słowy zachęcą lud do wytrwania w walce o prawo.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Paryża, iż doszły tam wiadomości o zawarciu tajnego traktatu między Rosyą a Koreą. Rosya zobowiązała się udzielić Korei poparcia na wypadek wojny, a natomiast ma jej być dozwolonem urządzenie stacyi floty na pomienionym półwyspie.

Rzym 30 sierpnia. Konsystorz papieski ma się odbyć w listopadzie. Papież wręczy na nim kapelusz kardynalski msgrowi Rotellemu, a prócz tego nowymi kardynałami będą zamianowani: msgr Ruffo Scilla i sekretarz kongregacyi biskupów msgr Sepiacci. Jest także zamiar mianowania kardynałem podsekretarza stanu msgra Mocenni.

Corriere di Napoli donosi z Turynu, iż Rudini zapytywał ambasadora włoskiego w Paryżu jenerała Menabreę, jakie wrażenie wywarłaby we Francyi wizyta króla Humberta w Londynie i czy Carnot nie chciałby zaprosić króla, aby podróż swą odbył przez Francyę, gdyż król pragnąłby oglądać flotę francuską w Tulonie. Jenerał Menabrea miał odpowiedzieć, iż zamiar króla przyjętym zostanie we Francyi z pewnością z zadowoleniem.

Petersburg 30 sierpnia. Przedłużono już dawniej na rok t. zw. obostrzony nadzór policyjny w Odessie. Obecnie *Praw. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, mocą którego taki obostrzony nadzór przedłużonym zostaje także na rok w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, oraz w miastach: Rostowie nad Donem, Taganrogu i Mikołajowie.

Konstantynopol 30 sierpnia. Wskutek reklamacyi rządu bułgarskiego uczyniła Porta rządowi serbskiemu przedstawienie z powodu koncentracyi wojsk serbskich na granicy bułgarskiej. Porta wskazała na to, iż ten krok może być źle tłumaczony i może wywołać zarządzenie środków ostrożności ze strony Bułgaryi, czego wypada unikać. Porta wezwała w końcu rząd serbski, aby odbywał manewry wewnątrz kraju, a nie na granicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 sierpnia. Dzisiaj odbyło się otwarcie międzynarodowego targu zbożowego. Prezydentem obrany został Naschauer z Wiednia, a wiceprezydentami Wynagaert z Berlina i Brüninger z Monachium. W mowie inauguracyjnej wskazał prezydent Naschauer na stanowiący epokę zwrot w zapatrywaniach na kwestye ekonomiczne, spowodowany inicyatywą, daną w r. 1886 przez ministra handlu Bacquehema. Chociaż traktat handlowy austryacko-niemiecki dotąd pozostaje tajemnicą, a rokowania w sprawie zawarcia traktatów handlowych ze Szwajcaryą i Włochami dotąd jeszcze są w toku, musi we wszystkich zwiedzających międzynarodowy targ zbożowy osobach wzbudzić żywe zadowolenie ten fakt, że dążność Austryi do nawiązywania przyjaznych stosunków traktatowych doznaje życzliwego przyjęcia ze strony tak ważnych państw, jak Niemcy, Włochy i Szwajcarya. W bieżącej kampanii wypada jednak jeszcze liczyć się z dotychczasowemi celnopolitycznemi przeszkodami. Punkt ciężkości działania targu zbożowego będzie skutkiem tego leżał w tym roku nie tyle w handlowych transakcyach, ile w ogłoszeniu sprawozdań z wyników zbiorów zboża na kuli ziemskiej, które wskutek rosyjskiego zakazu wywozu żyta mają szczególnie wysoką ekonomiczną doniosłość.

Następnie odczytano sprawozdanie jeneralnego sekretarza Leinkaufa o zbiorach w Austro-Węgrzech. Sprawozdanie ocenia wynik zbiorów w następujący sposób: w Węgrzech dała pszenica 100, żyto 71, jęczmień 116, owies 111; w Austryi: pszenica 93, żyto 83, jęczmień 109, owies 108 procent pełnego zbioru. Ogólna ilość w obu połowach monarchii wynosi: pszenicy 61, żyta 34, jęczmienia 31, owsa 44 milionów cetnarów; do wywozu pozostaje: pszenicy $3\frac{1}{2}$ do 4, jęczmienia 3 do $3\frac{1}{2}$, owsa $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ milionów cetnarów metrycznych. Wywóz żyta byłby tylko w takim razie możliwym, gdyby dla wewnętrznej konsumcyi i celów przemysłu zastąpiono żyto innemi ziemiopłodami lub surogatami. Tegoroczny targ zbożowy ma licznych uczestników; bierze udział 5000 osób.

W otwarciu targu uczestniczyli: reprezentant ministerstwa handlu szef sekcyjny Haardt i reprezentant ministerstwa rolnictwa radca sekcyjny Hohenbruck. Miasto Wiedeń reprezentował wiceburmistrz Richter. Szef sekcyjny Haardt podniósł szczególne znaczenie tegorocznego targu zbożowego, gdyż chodzi o to, jakim sposobem pokryć skonstatowany ubytek zbiorów w ważnych obszarach konsumcyjnych.

Cilli 31 sierpnia. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 7-ej rano. Przyjmowali go na dworcu: Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, gremium nauczycieli gimnazyalnych, damy i dziewczęta w białych sukniach. Muzyka miejska zaintonowała hymn ludowy. Burmistrz miał przemowę, na którą Cesarz odpowiedział, że manewry dają mu pożądaną sposobność odwiedzenia miasta; cieszy się, że będzie się mógł osobiście przekonać o jego postępie. Ludność, zebrana licznie na dworcu i po za dworcem, wznosiła grzmiące okrzyki na cześć Cesarza. Cesarz pojechał do starostwa. O godzinie 8-ej poszedł pieszo do kościoła niemieckiego, wrócił o godz. 9-tej, poczem udzielał audyencyj. Po południu był na festynie w parku miejskim, a o godzinie 6 tej odbył się obiad dworski.

Cilli 31 sierpnia. Cesarz zwiedził wczoraj szpital imienia Arcyksiężnej Gizeli, gdzie rozmawiał z niektórymi chorymi. Po krótkiej modlitwie w kościele zwiedził Cesarz miejscowe muzeum. Podczas festynu w parku grały dwie kapele. Cesarz przyglądał się zabawom dzieci, przyjął bukiet od dziewcząt, a owoce od pań, siedzących w bufecie w pawilonie. Tłumnie zgromadzona ludność miejska i wiejska zgotowała Cesarzowi, skoro się ukazał, entuzyastyczną owacyę. O godzinie 4 po południu słuchał Cesarz pieśni słoweńskiej, którą chór odśpiewał przy wielkim łuku tryumfalnym.

O godzinie 6 odbył się w hotelu „pod Słoniem“ obiad dworski, w którym brali udział członkowie orszaku cesarskiego, namiestnik, marszałek kraju i książę Wirtemberski z jeneralicyą. Wieczorem była wspaniała iluminacya miasta i okolicznych wzgórz. Spalono ognie sztuczne i urządzono korowód z pochodniami, przyczem stowarzyszenie śpiewaków wykonało serenadę.

Dzisiaj o godzinie 6 minut 30 uda się Cesarz na pole manewrów, dokąd wczoraj już przybyli Arcyksiążę Rainer i minister wojny.

Paryż 31 sierpnia. *Figaro* donosi, że specyalna komisya odbywa studya nad zaprowadzeniem ruchomej tarczy do zasłaniania piechoty przed pociskami broni nieprzyjacielskiej i zaleca tarczę z bronzu, złożonego z 90 części miedzi, a 10 glinu, mającą 6·18 milimetrów grubości.

Paryż 31 sierpnia. Urzędowa depesza z Santjago stwierdza zupełne zniszczenie wojsk Balmacedy. Kongresiści są panami kraju, w którym teraz zupełny panuje spokój.

Londyn 31 sierpnia. *Standard* otrzymuje z Konstantynopola wiadomość, że Porta zadośćuczyniła żądaniom Rosyi w kwestyi przejazdu przez Dardanele, poświęcając pewną część dawnych praw, przyznanych jej na mocy traktatów. (?) Porta wystosowała pismo do ambasadora rosyjskiego Nelidowa, w którem usprawiedliwia się z powodu zatrzymania statku rosyjskiego, zapewniając, że podobny wypadek więcej się nie powtórzy. Cała przez Nelidowa żądana suma odszkodowania zostanie niezwłocznie zapłaconą. Komendant Dardanelów został już odwołany. Obiega pogłoska, że cieśnina Dardanelska nadal będzie otwartą dla statków rosyjskich, zamkniętą zaś pozostanie dla statków innych państw.(?)

W końcu donosi *Standard*, że Salisbury zaproponował Turcyi ponowne podjęcie rokowań w sprawie Egiptu. Ambasador angielski Sir W. White po powrocie swym z Gasteinu jeszcze nie miał audyencyi u sułtana.

(Do powyższej depeszy dodaje od siebie biuro korespondencyjne, że za wszystkie zawarte w niej doniesienia odpowiedzialność pozostawia *Standardowi* i jego korespondentowi konstantynopolitańskiemu).

Medyolan 31 sierpnia. Na meetingu strejkujących robotników zakładu metalurgicznego „Elvetia“ postanowiono żądać zniesienia płacy akordowej i rozpocząć strejk ogólny. Mechanicy zastrzegli sobie zapytać się wpierw robotników wszystkich zakładów przemysłu kruszcowego, czy przystąpią do strejku ogólnego.

Cetynia 31 sierpnia. 4,000 karabinów, 700 rewolwerów i znaczna ilość prochu, które na okręt naładowano w Dubrowniku, zawieziono do Albanii i rozdzielono między Malisorów.

Aden 31 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Obiega wieść, że powstanie w Yemenie jest zupełnie stłumione, powstańcy rozprószeni, powrócony spokój.

Nowy Jork 31 sierpnia. *New-York-Herald* odbiera wiadomość z Valparaiso z dnia 29 b. m., że kongresiści utworzą niebawem tymczasowy rząd legalny. Szef junty Montt przybył z flotą i objął kierownictwo spraw. Admirałowie eskadr obcych państw podjęli się czuwać nad bezpieczeństwem miasta. Wojska kongresowe okazywały od chwili wejścia do miasta chwalebną karność. Miasto przepełnione jest jednak zbiegłymi żołnierzami i maroderami, ztąd powstają częste starcia na ulicach i podpalania. Przed gmachami konsulatów trzymają straż żołnierze marynarscy. O Balmacedzie nie słychać nic i przypuszczają, że się schronił za Andy.

Buenos Ayres 31 sierpnia. Zapewniają, że Balmaceda zrzekł się swej władzy na rzecz jenerała Baquedano.

Valparaiso 31 sierpnia. Kongresiści zdobyli Santjago.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Władysław Harajewicz

b. sekundaryusz prof. Madurowicza, specyalista chorób niewieścich, ordynuje codziennie od 2—4 po południu. Dla chorych ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. — Ulica Podwale Nr 14, parter.

(1977 2-10)

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA-ALKALICZNA

jako zdrój leczniczy od wielu set lat uznany we wszystkich chorobach *przyrządów oddychania i trawienia, w gośćcu, nieżycie żołądka i pęcherza.* Znakomity dla dzieci, rekonwalescentów i podczas błogosławionego stanu. (142 8-)

Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający.

Henryk Mattoni w Karlsbadzie i Wiedniu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	90	75	Anglobanki	151	80
srebrna „	90	55	Uniony	227	75
4% złota	109	40	Bankvereiny	1 9	—
5% pap. nieop.	102	05	Akcye Länderbank.	198	10
Akcye Ban. Aus.-W.	10[illegible]8		„ kol. Kar. Lud.	205	75
„ kredytowe	276	75	„ „ lwowsko-czerniow.	236	50
Londyn	117	20	„ „ połudn.	101	75
Napoleony	9	32	Elbethale	212	--
Dukaty	5	[illegible]9	Nordbahny	2700	
Marki	57	65	Staatsbahny	285	75
5% Renta węg. pap.	100	45	Alpiny	82	50
4% „ „ złota	102	8[illegible]	Akcye tytoniowe	158	75
Losy prem. węg.	139	50	Ruble	120	—
Losy tureckie	31	75			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 sierpnia.

Banknoty austr.	173	10	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	172	85	Akc. kol. Kar. Lud.	89	25
Banknoty ros.	2[illegible]8	15	„ austr. kred.	149	—
5% Listy zast. pols.	64	20	Ultimo Ruble	206	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Chodniki z juty, chodniki z kokosu, maty kokosowe otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazim. Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1955-1-)

OBRAZEK
ZNAKOMITEGO MALARZA
Józefa Krzesza
przedstawiający
Najśw. Pannę Bolesną
malowany na drzewie,
wielkości 22/20 centimetrów, w ramach pluszowych, wielkość 49/46 centimetrów, jest do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
Cena 50 złr. [1969 2-6]

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:
X. J. K. Matulski. Szkice kazań na wszystkie niedziele roku kościelnego, obfite w dobór prawd świętych, z szczególniejszem uwzględnieniem prądów obecnych socyalnych, przez Zwierzchność duchowną aprobowanych, a przez homi letyczną krytykę mile i uznaniem przyjętych. — Cena 1 złr. w. a., z przesyłką pocztową złr. 1·10 w. a. (1985-1-3)

Uczennice
potrzebujące **przygotowania do egzaminów** szkół ludowych, wydziałowych lub seminaryum, również chcące **pobierać naukę prywatnie**, zechcą się zgłaszać pod adresem: Rynek główny Nr. 15, III. piętro. (1980-1-4)
S. Münnichowa.

Ucznia z dobrego domu
przyjąłby na wikt i utrzymanie profesor w Krakowie. Konwersacyę w języku francuskim i niemieckim, a ewentualnie i lekcye tych języków, mógłby uczeń mieć w domu. Za staranną pedagogicznie prowadzoną opiekę i dostatnie utrzymanie zaręcza się. Wiadomość w Administracyi „Czasu". (1941)

Nauczyciel domowy
z kilkuletnią praktyką w domach obywatelskich, władający doskonale językiem niemieckim, dobry matematyk, pilny i energiczny, szuka posady na wieś lub do Królestwa.
Poleca się szczególnie do eksternistów szkół realnych lub do uczniów, którzy mają zamiar do wyższej szkoły przemysłowej lub do zakładów wojskowych wstąpić.
Przyjąłby także posadę do dzieci celem przygotowania tychże do szkół średnich.
Odpowiedzialność za naukę biorę na siebie.
Łaskawe zgłoszenia pod **„Pedagog 31"** przyjmuje Administracya „Czasu." (1940-1-2

ROK ZAŁOŻENIA 1836.
MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie
poleca po cenach fabrycznych:
płótno, szyrtyngi, ręczniki, bieliznę stołową, chustki do nosa i t. p.;
również:
PLEDY, CHUSTKI, KAPY, KOŁDRY, DYWANY, CHODNIKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, FIRANKI
i t. d. (1978-1-9)
Gatunki wyborowe.

Osoba posiadająca wyższą szkołę muzyki i śpiewu, z konserwatoryum lwowskiego poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem *A. P.* Szpitalna Nr. 20, II piętro. (1919-4-7)

Niemiecka wyższa szkoła żeńska
w połączeniu z kursem dalszego kształcenia, pensyonatem oraz Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września.
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowne i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia się będą przyjmowone w lokalu szkolnym: **ul. Poselska L. 20.**
(1917-6 10) *G. Rehefeld.*

Hugona Winklera
menażerya i cyrk szkocki
w Krakowie, ul. Dietla, róg ul. Wielopole, blisko poczty głównej,

codzień otwarta od godziny 11 przed połud., o godz. 4 po połud. i o godz. 8 wieczór **wielkie przedstawienia i karmienie dzikich zwierząt.**
Między innemi następne przedstawienia:
Małpa Blondin jako linoskoczek.
Obraz tipologiczny, przedstawiony przez sześć szkockich kucyków.
Słoń Bosko i kucyk Hektor, razem przedstawione.
Produkcya sześciu olbrzymich dogów z clowndogiem Lordem.
Cztery słonie tresowane (koncert słoni).
Clown Umlauf z tresowanym mułem.
Mały Jerzy jako gimnastyk powietrzny.
Każde przedstawienie z doborow. programem.
Bliższe szczegóły w afiszach.
(1828-12-) *Hugo Winkler*, dyrektor.

Majątki: 1000 morgów przeszło, z pięknemi budynkami, lasem, łąkami i stawami zarybionemi, przy szosie i niedaleko miasta i kolei. — **Wieś** 500 m. przeszło, przy stacyi kolejowej. — **Wieś** 650 m., w tym 300 m. lasu a 30 łąk. — **Włoska** pod Krakowem 160 m. — **Folwarki** i t. p. do sprzedania i zamiany. — **Kamienica** wielka ze stajnią w śródmieściu i mniejsze realności. — **Guwernerzy,** rządcy itp. do umieszczenia. — **Majątki** w Królestwie.
Zgłoszenia w **Biurze komis.-informac. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 30. (1912-3-3)

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1962 4 6)
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

W domu nauczycielskim
przyjmuje się **studentów** lub **panienki;** konwersacya niemiecka i fertepian w domu. (1933-3-6)
Adres w Administracyi „Czasu".

Młodzieniec
z ukończoną VI kl. gimn., życzący oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść umieszczenie w **aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (1976-2-)

Ważne dla rodziców.
Żona urzędnika państwowego może przyjąć z nowym rokiem szkolnym 1891/92 na wikt i stancyę **dwóch uczniów** uczęszczających do niższego gimnazyum. Staranna opieka rodzicielska w domu zapewniona. Bliższa wiadomość w Krakowie ulica Długa Nr. 45, II piętro. (884 4-6)

Do sprzedania Willa
2 kilometry od Krakowa oddalona, z budynkami gospodarskiemi w najlepszym stanie, wraz z gruntem do 30 morgów, 4-morgowym ogrodem kwiatowym, owocowym, warzywnym i szparagarnią. Bliższa wiadomość w godzinach południowych przy ul. Lubicz pod L. 23 w Krakowie. (1934-3-3)

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya,**
także **Józefa Freysingera** w Nisku,
oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(972-21-)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(1310 28-)

Towarzystwo kowali w Sułkowicach
poczta w miejscu,
jedyne w całej Galicyi od 5 lat istniejące, odznaczone na wystawie krakowskiej medalem zasługi, jak również w Wiedniu w r. 1890; poleca swe **wyroby żelazne** po cenach najniższych fabrycznych tak przy **gospodarstwie** wiejskiem, jakoteż i miejskiem niezbędnie potrzebne; jak niemniej przy **budowie domów, mostów, fabryk, kolei żelaznych, fortyfikacyj przy konserwacyi dróg** itp. Dyrekcya Towarzystwa dokłada wszelkich starań, aby dostarczała wyroby z najlepszego materyału pod jej dozorem wykonane, które pod każdym względem wytrzymują konkurencyą z tego rodzaju wyrobami zagranicznemi.
Zwracamy tedy uwagę **WW. PP. gospodarzów, inżynierów, budowniczych, właścicieli fabryk, kopalń i przedsiębiorców** wszelkich budowlanych i ziemskich robót, — by wyroby nasze jako **krajowe** wszędzie i gorliwie popierać raczyli i liczne zamówienia czynili. (1984-1 3)
PREZES: **Ks. A. Opidowicz.** DYREKCYA: **J. Galus, W. Garbień, W. Zarazik.**

C. k. austr. koleje państwowe.

KONKURS.

L. 24108/I. (1986-1-3)

Celem **obsadzenia kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu (Aushilfs-Telegrafenmeister)** w okręgu podpisanej Dyrekcyi ruchu — z płacą dzienną 1 złr. 25 cent. dziennie — rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:
1) że są poddanymi austryackimi;
2) że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3) że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazyalne, realne lub szkoły przemysłowej, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4) że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 ct., jak równie w dokumenta wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w terminie **do dnia 15 września 1891 r.**

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacya nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie, jak i po za takową.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1891 r.

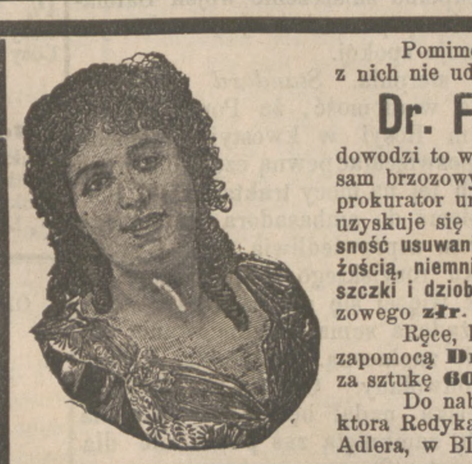
C. k. Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie.

WIEDEŃSKA AKADEMIA HANDLOWA
I., Akademiestrasse Nr. 12.
Przyjęcie uczniów na rok szkolny 1891/92:
a) na **pierwszy** rok tylko 16 i 17 września b. r., od godziny 8—12 przedpołudniem;
b) na **drugi** rok tylko 16 września b. r., od godziny 3—6 popołudniu;
c) na **trzeci** rok tylko 17 września b. r., od godziny 3—6 popołudniu;
d) do **klasy przygotowawczej** tylko 18 września b. r., od godz. 8—11 przedp.
Ukończeni akademicy handlowi mają bez wyjątku prawo korzystania z jednorocznej służby ochotniczej bez egzaminu przyjęcia.
Bliższej wiadomości szczególniej pod względem przyjęcia na **pierwszy** rok, zasięgnąć można z programu za rok 1891, który dostać można u portyera Akademii. (2011 1-3)
Wiedeń, w sierpniu 1891 r.
Radca rządowy **Dr A. Sonndorfer,**
dyrektor akademii.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).
(1731-1-)


ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE
bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.
OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile ½ do 100 koni.
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.
(1493-270)

WIELKA PRAZKA LOTERYA. Przedostatni miesiąc.
GŁÓWNE WYGRANE
100.000 złr. w. a.
50.000 złr. w. a.
LOSY po 1 złr. polecają **w Krakowie:** *J. Altstädter, Amalia Eibenschitz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg.* (1885-4 23)

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, kurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu właściwość usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością; niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (935-21-)

WISŁA,
kwartalnik geograficzno-etnograficzny
wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*
Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.
Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 zł., półrocznie 4 zł. 50 ct.
Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąższamą rodakcyą wychodzi
Biblioteka Wisły,
w której dotychczas wyszły następujące dzieła:
1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski*, 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnyża,** zebrał *Stanisław Chełchowski*, 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski*, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński.* 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct. (1791-18-)
Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

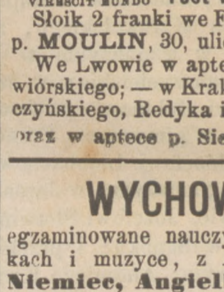
Są do sprzedania używane **powozy,** półkryty **faeton, najtyczanka** na rysor., **brek, kutschierfaeton** i **karety** w dobrym stanie i po przystępnych cenach (1858-6-6)
W SKŁADZIE POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.

Najlepsze grzybki ze zbioru r. 1890 i 1891 r. poleca od 80 cnt. do 2 złr 20 cnt. za kilo. (1733 5 10)
Samuel Lederer, Neumark, Böhmerwald.

Panienki
uczęszczające do szkół publicznych — znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie uczciwej. — **Nauczycielka** z patentem poszukuje lekcyj, udziela języka francuskiego i niemieckiego. — **Uczennica** konserwatoryum udziela lekcyj gry na fortepianie tamże. — Adres: **F. Serwatowska w Krakowie, ul. Batorego Nr. 26.** (1928-2-3)

Parisienne élève de l'Hôtel Lambert, habile musicienne à placer (1971-2 3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie,
Hôtel de Saxe.

Zakład naukowo-wychowawczy żeński
M. Serwatowskiej
w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów pod Nr. 3,
przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensyonarki i dochodzące.
Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie wraz z programem.
Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.
Zakład posiada prawo wydawania świadectw, mających ważność taką samą, jak świadectwa szkół publicznych. (1781-7-8)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN


Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwonośal, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. 1303-14-)

WYCHOWAWCZYNIE
egzaminowane nauczycielki, znakomite w językach i muzyce, z **Austryi, Północnych Niemiec, Angielki, Paryżanki,** tudzież **bony Fröblowskie, bony, panny pokojowe** poleca sumiennie **Mrs. Emily Reisner,** pierwszy słynny **zakład wiedeński guwernantek** (zał. 1860), obecnie: w **Wiedniu, I., Stefansplatz 11.** [1111-9 12]

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1491-70-104] **L. Speiser.**

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)
Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE."**
Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.
Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:
1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.
Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.
Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.
Adres: **Karol Meltzer,** akad m. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1761 3 24)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·29	" " " z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·44	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3·03	" " " " z Podgórza-Bonarki	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.	
7·59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Mszany dolnej.
8·23	" " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·37	" " osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·59	" " " z Podgórza-Bonarki	
4·15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5·00	" " " " z Podgórza-Płaszowa	
5·13	" " " " z Podgórza-Bonarki	
9·39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	" " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·55	" " " z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.	
5·42	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6·02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca.
9·36	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·35	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10·37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
11·14	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·11	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
4·12	" " " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
7·10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dolnej.
7·35	" " mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	
8·30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8·46	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9·38	" " pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

2·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 " " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-47-]

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*